



Kto winien?

Ruch rewolucyjny wzrasta w Państwie Rosyjskim z każdym dniem; demonstracje polityczne przeciwko rządowi stały się dziś zjawiskiem powszednim. Sfery rządowe zrozumiały, iż przy obecnej energicznej działalności komitetów rewolucyjnych, przy ogromnej ilości wydawnictw rewolucyjnych, systematycznie rozpowszechnianych, próżne byłyby zabiegi w celu ukrycia wiadomości o ciągłych zetknięciach proletariatu z rządem, o krwawych ofiarach, które pochłania rozbestwiony rząd, chcąc przedłużyć dnie swego panowania. Nie zważając na brak wolności prasy, na wielostronną działalność żandarmów, szpiclów, prowokatorów, w obecnej gorączkowej chwili proletariatu całego państwa żyje wieściami o ruchu rewolucyjnym, gdyż każda nowa demonstracja jest dowodem, że nowe świeże siły uświadomiły sobie, iż carat jest wrogiem proletariatu i każdy nowy okrzyk „precz z caratem” dowodzi, iż z różnych części obszernego państwa rosyjskiego lud roboczy wyciąga do siebie dłonie, by połączonymi siłami zbурzyć panowanie caratu, który przez tyle dziesiątków lat pił i tuczył się krwią ludu roboczego. Zrozumiał już rząd, iż nie jest on w stanie ukrywać dłużej przy pomocy swych sług najemnych, iż lud roboczy ze wszech stron powstaje przeciwko niemu. Otóż ustępując przed tą siłą proletariatu, zaczął rząd w swych oficjalnych dziennikach podawać do ogólnej wiadomości demonstracje polityczne.

W tych oficjalnych komunikatach mówi się tyle o demonstracji, ile jest konieczne, by sprowadzić rozmiary demonstracji do zera i obrócić żądania świadomego proletariatu w dziecinną mrzonkę; by ilość ofiar rozbestwionych kozaków o tyle zmniejszyć, o ile koniecznym jest wykazać, jak po ludzku postępuje rząd opie-

kuńczy, dbały o porządek, dodajmy dla „siebie”, z tłumem buntującym.

Ale wszak nie dosyć komunikować tylko o demonstracji. Wszak wszelkie zajście w życiu politycznym ma swoje przyczyny, muszą być warunki, które wywołują te zaburzenia antyrządowe, i tylko przy prawidłowym zrozumieniu przyczyn i warunków ruchu rewolucyjnego, można w należyтым świetle przedstawić sobie każdy oddzielny przejaw tego ruchu. Dla nas, ludu roboczego, który na barkach swych wynosi cały polityczny i ekonomiczny ucisk kapitalistycznej gospodarki, przyczyny te są zrozumiałe; każda demonstracja ludu roboczego jest oznaką tego, iż dosyć mamy panowania możnych próżniaków, którzy z krwi robotniczej budują sobie domy, pałace i toną w zbytku; iż dosyć mamy rządu samowładnego, który broni tych panów możnych i dopomaga uciemięzać lud roboczy; dla nas robotników jest każda demonstracja żądaniem, by carat — rząd samowładny — ustąpił miejsce rządowi przez lud wybranemu, gdzie lud roboczy będzie miał swych przedstawicieli, którzy bronić będą jego godności osobistej, praw politycznych i od ucisku ekonomicznego.

Oczywiście, iż rząd absolutny nie może tak tłumaczyć protestu ludu roboczego: wszak tak tłumaczyć, to znaczy przyznać się do kompletnego bankructwa i dobrowolnie ustąpić. Ale na ten jedyny mądry krok rząd dzisiejszy nie jest zdolny; siłą pięści, oręża, nahajek, szpiclowsztwa chce on przedłużyć swe panowanie i do ostatniej chwili szerzyć obłudę co do rzeczywistych przyczyn ruchu rewolucyjnego. Róźnie dzisiaj rząd doskonale, iż siłą, która mu ostateczny cios zada, jest jedność proletariatu, zorganizowanego w jedną partję polityczną. Toteż chcąc bronić panowanie swe, rząd czyni wszystko, by do jedności tej nie dopuścić i ku temu jest skierowana cała polityka rządowa wewnątrz państwa; w tym

celu nadaje on różnym narodowościom różne prawa, by pobudzać jedne przeciwko drugim i, w ten sposób stwarzając różnice, nie dopuszczać do łączności; w tym samym kierunku działa szkoła, kościół te posłuszne wykonawcze narzędzia planów rządu. Tak od pierwszych lat dzieciom się wszczepia poglądy, iż państwo rosyjskie jest otoczone wrogami i „wierni synowie“ ojczyzny już od kolebki powinny wyteżać swe siły, by bronić ojczyznę od wrogich narodowości: polaków, żydów i innych. Wywołanie nienawiści nacjonalnej jest wodą na młyn polityki rządowej: w chwilach krytycznych dla siebie, w chwilach, gdy grozi mu ogólny protest niezadowolonych, rząd przez rozjątrzenie nienawiści narodowościowej lub religijnej paraliżuje jedność protestu. Lecz nienawiść narodowościowa może tak długo się utrzymać, dopóty na arenę historyczną nie wystąpi proletarijat świadomy: klasa robotnicza, dojrzała do zrozumienia swego stanowiska politycznego, rozumie, iż lud roboczy ma jednego wroga: kapitalizm i rząd go broniący, iż robotnicy wszystkich narodowości są braćmi i jednakowo cierpią pod panowaniem kapitalizmu, który wszędzie oparty jest na wyzysku, czy to będzie kapitał niemiecki, polski, rosyjski, żydowski.

Trzymając się polityki rozdzielania (separacji) narodowości, jako pomocniczego środka dla bogatego połowu w mętnej wodzie, rząd musiał na wszelki wypadek obrać sobie jedną narodowość jako kozła ofiarnego, na którego w razie potrzeby możnaby było wszystko zwalić; tym kozłem ofiarnym w państwie rosyjskim są żydzi. Oni to są przyczyną całego zła, oni szerzą zarazę, buntują lud roboczy przeciwko rządowi.

Nie mówilibyśmy dziś tyle o tym, gdyby szerzenie takich poglądów przy naszych politycznych warunkach nie miało wielkiego znaczenia i nie wymagało by szczególnej uwagi ze strony ludu roboczego.

Wiadomym jest, iż w państwie rosyjskim niema wolności prasy: każde słowo drukowane podlega cenzurze, tej żandarmerji myśli ludzkiej. Cenzura pozwala drukować tylko to, co jest dobre dla rządu i nie dopuszcza krytyki jego postępów i złodziejstw.

Rząd ma na swe usługi cały szereg dzienników, które zawsze wszystkie zajścia życia politycznego będą przedstawiały tak, jak tego pragną sfery panujące; są oni pewni, iż krytyki nie będzie, gdyż milczenie to jedyny dar, który rząd zostawia „niezadowolonym“. Otóż w chwili, gdy protesty przeciwko rządowi nie przestają się rozlegać, gdy trzeba wynaleźć jakąś obłudną przyczynę, gdy najwygodniej wszystko zwalić na żydów, znajdują się dzienniki, które na łamach swych sprzedanych pism rozpisywać będą, iż żydzi to plaga państwa rosyjskiego, przyczyna całej rewolucji. I rzeczywiście od pewnego czasu w pismach rządowych i antisemickich spotykamy artykuły o ruchu rewolucyjnym: żydzi przyczyna złego, oto ostateczny wniosek tych rozpraw pod dyktando rządu.

Zbytecznym powtarzać, iż dla nas robotników, świadomych swych celów i rozumiejących przyczyny ucisku politycznego, są to tylko objaśnienia obłudne, podawane przez rząd, żyjący obłudą i kłamstwem. To też na nas rząd najmniej spodziewa się podziałać. Lecz wie on, że po za nami są jeszcze tłumy liczne, pogrążone w ciemność, nędzę, dla których to, co powiedział car, pop, książę, czynownik, jest po dziś dzień święte, niedotykane. A jeżeli i tym masom ciemnym wszczepić się uda nienawiść narodowościową, to wszak w odpowiedni moment krytyczny można będzie wywołać

chwilowo jakiś nieład wśród robotników protestujących i skorzystać z tego nieładu dla osłabienia siły zjednoczonego proletariatu.

I oto jesteśmy znów świadkami tej ohydnej złodziejskiej polityki. Ledwo uciechły pogromy żydów w Częstochowie, słyszymy o nowych w Kiszyniowie. ...

Poznajmy przebieg faktów: W przeciągu kilku miesięcy niema dnia bez demonstracji; rząd rzuca się jak wściekły, urzędowe pisma zaczynają zwać całą winę na żydów, i otoż rozpoczynają się zaburzenia antyżydowskie. „Goniec rządowy“ spieszy donieść, iż „robotnicy plądrowali mienie żydowskie“. Nowe kłamstwo, nowa bezczelność rządu; nie robotnicy plądrują, rozbijają, a lud ciemny, głupi, śludzy cara. A lud ten dlatego ciemny i głupi, gdyż rząd wszystkie swe siły wyteża, by szkoły, oświata były nieprzystępne dla szerszych mas, by ogół nie śmiał mieć swe zdanie co do gospodarki rządu. Te ciemne masy, a nie świadomi robotnicy, są narzędziem ślepym w rękach rządu, które on używa odpowiednio do chwili: gdy młodzież ucząca się — kłzyczy „precz z caratem“, te ciemne masy biją studentów jako wrogów cara „batuszki“; gdy robotnicy żądają praw politycznych, rząd podburza ciemne masy przeciwko żydom, by pokazać im, iż cicho powinni siedzieć i nie łączyć się w jedno z robotnikiem polskim i rosyjskim. A skutek tego wszędzie jeden — przelew krwi ludu uciemiężonego.

Któż temu winien? Dla nas odpowiedź krótka i jasna, jak dzień: Winowajcą krwi przelewu jest zawsze i wszędzie rząd, broniący ucisku, nieuznający równych praw dla wszystkich obywateli państwa, rząd podtrzymujący silnych, przesładowujący lud roboczy. Tam, gdzie się leje krew robotnicza od nahałek i kopyt końskich, winien carat, gdyż wojsko wychowuje on na hycłów dla robotników, obiecując wynagrodzenie za każdą głowę protestującą; tam, gdzie tłum ciemny niweczy życie ludzkie, winien rząd samowładny, gdyż ciemnota ludzka w chwili obecnej, kiedy każdy korzystać może ze światła wiedzy, prowadzić życie godne człowieka, jest winą rządu samowładnego, który czuje, iż światło — wróg jego — i dla tego nie daje mu się przelać w szersze masy.

A teraz jeszcze jedno pytanie: Czyż nie dziwne jest, bracia robotnicy, iż rząd, który przy każdej naszej demonstracji wypuszcza na nas chmary żołdactwa, bije, strzela, więzi, nagle nie jest w stanie rozprościć pijanego, niezorganizowanego ślepego tłumu? Niech się zbierze kilku robotników, zaraz ich aresztują, rewidują, i odrazu taka bezsilność wobec plądrującego tłumu. O szykującej się robotniczej demonstracji policja dowiaduje się zawczasu i poważnie się szykuje, by przeszkodzić temu, a pogromy, nieważając na to, iż pisma rządowe rzuciły nienawiść przeciwko żydom, iż wszędzie o tym głośno i otwarcie mówiono, zastają rząd nibyto nie przygotowany. Włosy na głowie powstają przy wieściach, do czego doszło rozpanoszenie tłumu i żołdactwa w Kiszyniowie: mniejsza o mienie — z życia ludzkiego robiono sobie igraszkę. A ten rząd, który grabi lud robotniczy, by utrzymać tysiące żołdactwa dla pilnowania porządku wewnątrz — okazał się bezsilnym! Na żądanie pomocy przez obywateli gubernator odpowiedział, iż czeka na wiadomość z Petersburga.

Czy długo czekają panowie gubernatorzy na rozporządzenia z Petersburga, gdy idzie o rozpędzenie demonstrujących robotników? Wtedy się wszystko czyni na własną odpowiedzialność; im więcej się robi, tym większa nagroda oczekuje.

Nie, bracia — robotnicy: uspokoić dziś tłum ciemny, przywołać go do spokoju, mogą bez przelewu krwi uczynić ci, co przedtem ten lud ciemny rozjątrzyli. A jeżeli nie widzimy tego, to jestto złodziejska polityka rządu, która chce powiedzieć: wy żydzi pilnujcie swego i nie wtrącajcie się do polityki, bo inaczej, to....

Nie omamisz nas caracie, i nie przestraszysz swą polityką naszych godnych braci, robotników żydowskich; rozumieją oni, iż wyzwolenie od twych łap jest w łączności z proletariatem całego państwa. Bezsilny jesteś caracie z budzącą się coraz groźniej dla ciebie siłą proletariatu; nie omamisz ty jego, gdyż widzi on w tobie wroga swego. Każdy dzień jest dniem zbliżającej się śmierci caratu i zwycięstwa proletariatu. Ze wszech stron lud robotniczy wyciąga dłoń ku sobie, by wspólnymi siłami skruszyć i zniweczyć carat, winowajcę ciemnoty, przelewów krwi i niedoli ludu roboczego.

Demonstracja w Warszawie.

(24 kwietnia, wieczór). Pisałem już Wam, że tutejszy Komitet Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy razem z Komitetem „Bundu“ nazначzył demonstrację majową na dzień dzisiejszy, o godz. 5 popołudniu na ulicy Marszałkowskiej (jak w roku zeszłym). Komitet nasz i „Bundu“ rozrzucił wspólne odezwę, nawołującą do tej demonstracji. Przyłączyła się do nas partja „Proletariat“, która w odezwie swej nawoływała robotników, aby szli na demonstrację razem z socjalną demokracją polską i żydowską. Oprócz odezw socjalnodemokratycznych i „Proletariatu“, pojawiła się odezwa „P. P. S.“, którą mogliby śmiało podpisać narodowi demokraci: nie ma w niej ani słowa o ośmiogodzinnym dniu roboczym (sic!) i o socjalizmie, lecz „skruszenie najazdu“, „światła, wolności i chleba“ — ani cienia walki socjalistycznej!

Przed demonstracją „P. P. S.“ udawała się do „Bundu“, aby wspólnie z nim urządzić demonstrację. „Bund“ dał jej odkosza. W ten sposób wszyscy prawdziwi socjaliści nazначyli sobie spotkanie pod sztandarami socjalnej demokracji, na Marszałkowskiej ulicy. „P. P. S.“ wezwwała swych zwolenników do Alei Ujazdowskiej.

To też nic dziwnego, że nasza demonstracja miała przebieg wspaniały, nieoczekiwany nawet. Tłum był olbrzymi. I oto z pośród nieprzeliczonego tłumu, zebranego około Zielonego Placu, wydzieliła się przeszło 1000 prawdziwych demonstrantów: szykuje się pochód. Rozlegają się pieśni rewolucyjne. Nad głowami tłumu, wzniesione silnymi dłońmi, ukazują się dwa czerwone sztandary: 1) Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz 2) Bundu. Pochód rusza przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru“ i przy okrzykach: „Precz z absolutyzmem! Niech żyje wolność! Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy! Niech żyje rewolucja socjalna!“ Sztandary nasze powiewały przeszło godzinę, ku wściekłości policji i kozaków, którzy nie mogli ich zdobyć. Demonstranci cztery razy przeszli po Marszałkowskiej, od Erywańskiej do Świętokrzyskiej. Nareszcie, kozakom udało się rozbić tłum demonstrujących towarzyszy. Wtedy część ich (około 250) ruszyła demonstracyjnie ku Pawłakowi, i tam dalej demonstrowała razem z towarzyszami, którzy przybiegli z innych dzielnic pobliskich. Reszta skierowała się w stronę Alei Ujazdowskiej, sądząc, że i tam odbywa się demonstracja, i że potrafią połączyć się. Ale okazało się, że w Alei Ujazdowskiej był wprawdzie tłum gapiów, ale demonstrantów była okropnie mała grupka, która natychmiast utraciła swój sztandar („P. P. S.“) i zniknęła.

Nasze sztandary ocalały, pomimo wielokrotnych szturmów sług carskich. Nasz chorąży i Bundu byli otoczeni takim tłumem demonstrantów, że policja i kozacy nie mieli do nich przystępu. Obaj chorążi, dzięki oporowi demonstrantów, również wyszli cało, nie zostali aresztowani.

W niektórych miejscach między naszymi demonstrantami a policją i kozakami toczyła się zażarta bójka. Część towa-

rzyszy była na wszelki wypadek uzbrojona. Policja i kozacy nie liczyli na taki opór, co zahamowało trochę ich dzikie zapędy, choć zażarcie bito z jednej i drugiej strony.

Trudno powiedzieć, jaki procent demonstrantów stanowili robotnicy polskiego pochodzenia, i jaki żydowskiego. Jeden towarzysz z „Bundu“, który starał się to obliczyć na miejscu demonstracji, twierdzi, że była mniej więcej liczba równa, inni twierdzą, że na Marszałkowskiej było więcej naszych robotników, gdyż część towarzyszy żydowskich nie mogła się przedostać do nas i demonstrowała w dzielnicach żydowskich z niemniejszym powodzeniem.

W każdym razie, nie było tam ani robotników żydowskich, ani polskich, lecz była to jedna masa robotników socjalistów, połączonych braterstwem na polu walki przeciw absolutyzmowi i kapitalizmowi, bez różnicy pochodzenia. Braterstwo uciskanych i wyzyskiwanych, walczących jak jeden mąż przeciw uciskowi i wyzyskowi. Było też sporo socjalistycznej młodzieży różnych zakładów naukowych. Młoda inteligencja zbratała się również na polu walki ze zbratanymi robotnikami polskiego i żydowskiego pochodzenia.

Podobno aresztowano kilkaset osób. Z początku mówiono, że kilku — 3 czy 4 towarzyszy zabito, ale to okazało się nieprawdą. Natomiast sporo rannych, ale podobno — nie ciężko.

Ponury dzień dla caratu, wspaniały dzień dla bliskiego tryumfu wolności politycznej i socjalizmu!

Inny towarzysz, świadek naoczny, pisze nam:

Nazajutrz po demonstracji majowej, której byłem naocznym świadkiem, musiałem opuścić Warszawę, i śpieszę teraz opisać Wam, com widział.

Główne siły policyjne i wojskowe skoncentrowane były na Marszałkowskiej oraz w Alei Ujazdowskiej i koło Nowego Świata, gdyż na Marszałkowskiej zapowiedziały demonstrację trzy organizacje: Socjalna Demokracja Król. Pol. i Litwy, „Bund“ oraz „Proletariat“, a w Alei Ujazdowskiej „P. P. S.“ Około 5 godz. po poł. 26, na ul. Marszałkowskiej zaczęły się ukazywać grupy robotników i robotnicy pojedynczy. Około godziny 5½ ruszył pochód z Placu Zielonego do Sto-Krzyskiej. Około domu Nr. 145 rozwinięto dwa czerwone sztandary, rozległy się okrzyki i śpiewy rewolucyjne. Policja rzuciła się na demonstrantów. Ci ostatni, stanowiąc olbrzymią masę, odparli jej atak, bijąc policjantów i rewirowych. Policja i kozacy zjawili się w większej liczbie i znowu rzucili się na naszych. Kilkudziesięciu manifestantów wparli w podwórze domu Nr. 145 i zamknęli bramę. Wewnątrz policja zaczęła bić i popychać manifestantów, ale zdumiona oporem, jaki po raz pierwszy manifestanci okazali (bo dotąd biernie znosili znęcanie się i przemoc) zachowywać się począła oględniej. Rozeszła się pogłoska o 4 zabitych, ale nie sprawdziła się. Ale w parę chwil po tym szturmie manifestanci potrafili się znowu zorganizować i w liczbie blisko tysiąca, z czerwonymi sztandarami pośrodku, ruszyli znów ku Sto-Krzyskiej. Tu rzucił się na nich oddział kozaków z policją i część (około 150 osób) wepchnął w bramę naróżnej kamienicy (róg Sto-Krzyskiej i Marszałkowskiej). Wywiązała się tu energiczna bójka, w której raniono silnie rewirowego i policjantów. Jednocześnie robotnik jedensilnym uderzeniem sękatego kija o łeb kozaka zrzucił go z konia.

Wstrzymano dorożki i tramwaje, śpiewano i wydawano okrzyki socjalno demokratyczne. Aresztowano sporo robotników polskich i żydowskich, sporo kobiet, trochę młodzieży szkolnej i studentów.

Ale i po tej utarczce demonstracja nie skończyła się. Część manifestantów szybko się zorganizowała na nowo, pociągnęła resztę, i zaczęła się nowa demonstracja około dworca Wiedeńskiego i na rogu ul. Wilczej i Marszałkowskiej, gdzie znów rozwinięto czerwone sztandary.

Około 6—7 był niewielki tłum w Alei Ujazdowskiej, gdzie demonstrowała „P. P. S.“. Ale demonstrantów było tak mało, że gdy „P. P. S.“ około ul. Pięknej rozwinięła swój sztandar, policja go natychmiast odebrała i połamała drzewce. Demonstrantów i sporo niewinnej publiczności szybko wparto w Piękną ulicę i otoczono.

Na Placu 8-go Aleksandra grasowali kozacy, szpicie i policja, rozpędzając tłumy, które dażyły tu z Marszałkowskiej. Policjanci przytąpali tu malca 2 klasy gimnazjalnej i zaczęli go bić. Paru przechodzących studentów, do najwyższego oburzonych tą dzikością policyjną, ujęło się za malcem. Jednego z nich, Dąbrowskiego z Radomia, policja wciągnęła do bramy browaru Junga, gdzie stali kozacy, i kazała go bić. Porąbano go i pobito, przecięto mu nos, wezwane Pogotowie ratunkowe przyprowadziło go do przytomności i odwiozło do domu.

Pobiła policja jeszcze dwóch studentów i wielu robotników, ale naogół wszędzie była zaskoczona stanowczym zachowaniem się robotników, którzy na gwałty odpowiadali natychmiast gwałtami i doraźnie wymierzali sobie sprawiedliwość.

Cechą tegorocznej demonstracji majowej było to, że nie ograniczyła się na ul. Marszałkowskiej, lecz rozszerzyła się żywiołowo po rozmaitych dzielnicach miasta, dzięki czemu władze miejscowe straciły głowę. Z rozmaitych powodów, część naszych towarzyszy i bundowców demonstrowała na Pradze, na Dzielnej, Muranowie, Nalewkach i na Woli. Wszędzie tam policja nie spodziewała się wcale manifestacji, znajdowała się w liczbie zwykłej. To też dostało się jej tam porządnie — za cały rok bezprawia i znęcania się nad ludem. W dzielnicach żydowskich (Dzika, Muranów, Nalewki) odbywały się pochody i manifestacje ze sztandarami i śpiewami, w których przyjęli udział głównie towarzysze żydzi (z Bundu) oraz towarzysze z S. D. Policję otaczano i bito wszędzie, gdzie próbowała wstrzymać pochód. To samo na Woli, gdzie demonstrowali towarzysze nasi z tamtej dzielnicy. Pochód towarzyszy naszych z Pragi również się udał, choć nie doszedł podobno do zamierzonego celu — do pomnika Mickiewicza. Ale manifestanci w poważnej liczbie (obliczają na kilkuset) przedarli się jednak przez most na Wiśle, wznosząc po drodze socjaldemokratyczne okrzyki i śpiewając „Czerwony Sztandar“ i „Warszawiankę“.

Policja jest ciągle w pogotowiu, szpicie latają jak wściekły, patrole kręcą się po mieście, gdyż zapowiadane są dalsze manifestacje na 1 Maja lub w Niedzielę.

Już po złożeniu dwóch powyższych listów, otrzymujemy jeszcze jeden, podający nowe szczegóły i prostujący inne:

Ubiegła niedziela, 26 kwietnia, była w Warszawie dość „gorąca“. Na parę dni przedtem rozpowszechnione zostały zaproszenia na demonstrację majową, odbyć się mającą o 5 po południu na ul. Marszałkowskiej. Zaproszenia, podpisane przez W. K. S. D. i W. K. „Bundu“, wydane zostały po polsku i w żargonie żydowskim. Pierwszych było przeszło sześć tysięcy. W demonstracji tej przyjmowała udział i organizacja tutejsza partji „Proletaryat“, która wypuściła w tym celu odezwę. (P. P. S. urządziła demonstrację o tej samej godzinie w Alejach Ujazdowskich.) Już od początku kwietnia odbywały się bardzo liczne aresztowania, ale jak zwykle, fioty trafiały fałszywie: nikogo z biorących udział w robocie partyjnej nie aresztowano, i manifestacja mimo aresztów z powodzeniem się odbyła.

Koło godziny 5-ej na ul. Marszałkowską poczęły napływać grupy dość niezwykłych, jak dla tej pierwszorzędnej ulicy Warszawy, „spacerowiczów“: robotnicy polscy i żydowscy, z żonami, siostrami; byli oni jednak rozproszeni wśród publiczności, składającej się z wychowalców rozmaitych zakładów naukowych obojga płci, oraz zupełnie niewinnej myśli burżujów, używających spaceru, no, i naturalnie gromady urzędników, policjantów, szpiclów i tym podobnej hołoty. Upłynęła godzina 5-a, termin oznaczony na rozpoczęcie demonstracji, a tłum jeszcze się nie skupił. Policja wciąż pilnie obserwowała spacerujących.

W tym, było to już koło godziny 6-ej, niedaleko rogu 8-to-krzyńskiej skupiła się garstka demonstrujących, jednak nieliczna jeszcze. Ale zwróciło to uwagę bliżej znajdujących się osób, i w tejże chwili rozbiegła się gawiedź i dziesiątki osób, nie mających nic wspólnego z demonstracją, uciekając we wszystkie strony, byle dalej... od demonstrujących. Ci, skupiwszy się w większej liczbie, z okrzykami rewolucyjnymi:

precz z caratem! niech żyje 8 godz. dzień roboczy! niech żyje socjalizm! precz z militarystą! — ruszyli w stronę 8-to-krzyńskiej, wywieszając jednocześnie sztandar, na którym widniały napisy srebrnymi literami — z jednej strony po polsku, z drugiej w żargonie. Grupa liczyła w tej chwili zapewne nie więcej jak 250 osób; skupiło się jednak wkrótce koło niej znacznie więcej demonstrujących, i ruszono dalej z okrzykami rewolucyjnymi. Po chwili wyrzucono w górę drugi sztandar: piękna czerwona wstęga jedwabna z napisem: „Niech żyje święto robotnicze! Precz z caratem!“ Zadrżało w powietrzu od okrzyków rewolucyjnych na podobieństwo przedśmiertnego znaku caratowi. Demonstranci z okrzykami kierowali się w stronę ul. 8-to-krzyńskiej, ale zawrócili w stronę ogrodu, po paru minutach jednak skierowano się znów w stronę Alei Jerozolimskiej.

Teraz demonstranci stanowili już tłum tysięczny, posuwający się w dość karnych szeregach około 15 minut, gdy nagle od strony 8-to-krzyńskiej natarli nań kozacy. Tłum demonstrujących szybko się podzielił i rozproszył, i w chwili po tem na placu boju panowali już... kozacy.

Niestety! Sztandar, porzucony przez chorążego, został schwytany przez policję, choć sam chorąży, otoczony w tejże chwili przez demonstrantów, dostał się ukryć i nie został wcale aresztowany. Na skutek uratowania chorążego, którego — rozumie się — policja najbardziej schwytać chciała, sądzono, że sztandar nie jest „aresztowany“. — Rozpoczęło się traktowanie ludzi pod kopytami, bicie nahażkami i pałaszami, jednym słowem — znęcanie się, do jakiego jest zdolna tylko dzikość azjatyckiej tłuszczy w usługach caratu. Demonstranci bronili się kijami, niektórzy nożami. Zatrzymanych wepchnięto na podwórze domu na rogu ulicy 8-to-krzyńskiej, skąd wszystkich (nawet i mieszkańców domu, którzy się w owej chwili przypadkiem na podwórzu znaleźli), po zapisaniu nazwisk i dokonaniu ścisłej rewizji osobistej, przeprowadzono po czterech przeszło godzinach na podwórze domu Nr. 145, gdzie zgromadzono już wszystkich, zatrzymanych na ulicy z jednej strony, i oprawców z drugiej — kozaków, policję, żandarmów. Wszystkich zatrzymanych znalazło się tu 42, między nimi policja do wrogów caratu zaliczyła i 13-letniego ucznia. Tu dopiero tłuszcza policjantów pofolgowała swym instynktom: przy wprowadzaniu do mieszkania, gdzie zapisywano wszystkich zaaresztowanych, stójkowi, stojący w liczbie 4—5 z każdej strony w ciemnej sionce, wprowadzanego bili, przy wyprowadzaniu rewiry nakażywał: „priniemajcie“, i na aresztowanych spadały razy kułaków i szabel carskich siepaczy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zgóry było uplanowane, aby bić aresztowanych i w sionce było zupełnie ciemno; różnie też akcentowane było przez rewirowego owe „priniemaj“, dzięki czemu robotnikom znacznie więcej się dostało, aczkolwiek i inteligentów nie głąskali.

Po godz. 11-ej wszystkich 42 aresztowanych, otoczonych kordonem kozaków i żandarmów konnych, dostawiono do cyrkułu na Twardej ulicy, z kąd już transportowano ich dalej do Pawiaka i ratusza. — Po za tymi, których władze skazały administracyjnie na więzienie za zakłócenie spokoju ulicznego, będą mieli i oni wytoczoną według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawę za urządzenie demonstracji przeciw rządowi i wystawienie czerwonego sztandaru. Zdaje się, że policja chce ukryć sam fakt istnienia drugiego sztandaru, przez nią nie zabranego.

Ale demonstracja na tym nie skończyła się bynajmniej. Wpchnięty z Marszałkowskiej tłum demonstrantów zgromadzał się jeszcze w innych miejscach. Jedną część np. dażyła przez Graniczną, Żabią, Leszno, Karmelićką. Na Żabiej napadli na demonstrantów żandarmi z Ogrodu Saskiego, lecz zostali poturbowani przez demonstrantów. Po drodze demonstranci śpiewali pieśni i wydawali okrzyki rewolucyjne, a gdy doszli w ten sposób do Pawiaka, rozległ się okrzyk: „Precz z caratem, niech żyje wolność!“ Więźniowie odpowiedzieli podobnymi okrzykami.

Manifestację uważamy za udaną. Całe miasto o niej tylko mówi. Rozproszone na Marszałkowskiej oddziały demonstrantów manifestowały jeszcze w najróżnorodniejszych

dzielnicach miasta, co znacznie rozszerzyło teren i obudziło wszędzie ducha i zainteresowanie ludności; w dzielnicach robotniczych do rozproszonych oddziałów manifestantów przyłączyły się całe grupy robotników.

Do udania się demonstracji sporo przyczyniła się sama władza. Całe miasto od kilku już dni przed demonstracją oczekiwało czegoś nadzwyczajnego. Ogromne areszty, mające uniemożliwić manifestację, stróże po całych nocach w ostatnim tygodniu siedzący przed bramą — wszystko to przypominało ludności święto majowe. Sama zaś niedziela była niezwykła. Trudno opisać, co za tłumy policji były na ulicach, szczególnie na Marszałkowskiej i w Alei Ujazdowskiej, ale większa część policji, żandarmów i kozaków była schowana po domach. Lecz i tego było widocznie za mało: przez cały dzień pilnowali porządku i... stróże nocni. W dzielnicach robotniczych i w tych okolicach, gdzie policja spodziewała się demonstracji, urządzone były formalne barykady; były ustawione barjery, i nie wszystkich przepuszczano.

Towarzysze komunikują nam urywki z listów od swoich znajomych, odnoszące się do demonstracji. W jednym liście czytamy:

„Kozak uderzył mnie nahażką z całego rozmachu — i powalił mnie na trotuar, ale w tej samej chwili podniosłam się i pozostałam na miejscu. W ów moment nieopisanego entuzjazmu nie czułam najmniejszego bólu, i dopiero późno wieczór poczułam, że mnie jednak plecy porządnie bolały... „Gdy wysoko podniesiono jeden sztandar, a drugi w formie dużego kawałka czerwonej materji zaczął się unosić ponad głowami tłumu, wtedy niezmiernie tysiące ludu ogarnęła taka ekstaza, że zdaje mi się, iż w owej chwili nawet armatami nie możnaby ich było rozegnać“.

W drugim liście czytamy: „Wracając do domu późno w nocy, spotkałem żandarma — z przegiętą szablą, bez czapki, z zakrzepłą krwią na twarzy i czole; idąc, chwiał się, i co chwila zdawało się, że wnet upadnie. Zupełnie jak z pola bitwy“.

Orgie rządu i jego służalców.

Krew zastyga w żyłach na myśl, a ręka zżyma się przy opisie — tych strasznych zbrodni, tych zwierzęcych morderstw, tego pastwienia się i rozbestwienia, jakich widokiem było miasto Kiszyniów.

I rodzi się pytanie: czy to ludzie czynili, czy szakale? A odpowiedź jest jedna, smutna i twarda jak rzeczywistość sama: Tak to istoty o ludzkich postaciach, czerni ciemna, podburzona, otumaniona a na ich czele pan Kruszewan, wódz antisemitów, redaktor gazety „Besarabie“ i wielki, olbrzymi w swej przebiegłości... rząd carski. Lecz posłuchajmy co mówią naoczni świadkowie:*)

6-go kwietnia w święto miłości ogólnoludzkiej, mające upamiętnić człowieka, który głosił równość ludzi, który bronił ówczesny proletarij i był za to przez panów i rząd ukrzyżowany, — w Kiszyniowie na placu Czubińskim rozpoczęły się zabawy ludowe wielkanocne. W tem z poza jakiegoś straganu wybiega kilkunastu wyrostków, goniących uciekającego przed nimi biednego żyda. Rozlega się krzyk: „Bić plemie żydowskie“. I nagle zewsząd zjawiają się szajki ludzi uzbrojonych w noże, drągi żelazne, kije i... rozpoczęła się orgia, orgia straszna. Rozbijano okna, łamano drzwi, płałowano dobytki, kradziono pieniądze... Domy, drzewa, ulice całe były jakby śniegiem pokryte białym... to pierze rozrzucone przez zbrodniarzy. Przy dworcu zciągnięto żyda z tramwaju i bito go, dopóty ducha nie wyzionął; jednemu ślepemu na jedno oko wbito w drugie gwoździ, drugiemu brzości rozpruto i na miejsce wnętrzości — pierze wtłoczono; brzemiennej kobiecie wtłoczono w ręce dziecko, a ją kopano i po brzuchu bito; dzieci, ukryte na poddaszach, z okien stracono; jedną kobietę, nad którą znęcało się w zwierzęcej chuci kilkunastu łotrów, znaleziono ze zwichniętymi w biodrach nogami; z jednego domu zamkniętego przez łupieżców zdołano wyrwać z rąk rozbestwionych oprawców 6 dziewcząt, jedną dziewczynę zatopiono w dole ustępów; i tak bez końca, a mówić to trudno, bo nerwy nie wytrzymują. To też nie dziwnego, że na widok rzędem na cmentarzu ułożonych trupów (tu świadek pokazuje straszne, zgrozą przejmujące, fotografie) wiele osób zmysły postradało. 90 trupów, kilkaset ludzi ciężko okaleczonych — co za okropny widok! W szpitalu zrobiono tysiąc dwieście opatrunków w ciągu paru dni!

Czemże jednak się to dzieje, że gdy grupa robotników zjawia się tylko, by zademonstrować, po chwili zjawia się policja, setnie kozaków, wojsko (w Sormowie armaty nawet wnet wywieziono i strzelano do robotników) — w Kiszyniowie, gdzie stale przebywa 6 pułków wojska rozmaitego i kilka set policjantów — bezkarnie w ciągu 3 dni bito, mordowano, płałowano ludzi najuboższych, najwięcej przesławianych??

Żeby zrozumieć całą zwierzęcość tego machiawelizmu,*) cały ten piekielny polityczny system rządu i burżuazji, trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że zorganizowanym w Kiszyniowie jest tylko proletarijat żydowski. Rozumie dobrze rząd, a wraz z nim bezwstydną służalcza burżuazja zarówno chrześcijańska jak i żydowska, jak doniosłym jest ruch robotników wogóle, a żydowskich w szczególności; czuje w żydowskim zorganizowanym proletariacie potężnego wroga absolutyzmu i burżuazyjnego ustroju i wie dobrze, że nieraz bezsilnym jest wobec zwycięstw tego proletariatu. To też rząd, gdzie i jak może uderza na robotników. Tym razem rząd chciał zadać cios żydowskiemu proletariatowi. Lecz jak dostąpić i uderzyć silny, dobrze zorganizowany, uświadomiony proletarijat? Iść prostą drogą — to znaczy znowu ponieść porażkę. Wymyślił więc rząd z wierną służebnicą swą, burżuazją — z jej najgorszymi, antisemitycznymi żywiołami — sposób inny, pośredni, lisi, podstępny! Postanowił przestraszyć tchórzliwe elementy z pośród żydów, postanowił pokazać się żydom w całym majestacie krwią niewinną zbroczonemu „samowładcy“, by po wszystkie zakątki szła wieść o potędze cara, by przestraszony burżua żydowski, okaleczony żyd wyrobnik nieuświadomiony i wreszcie dbający tylko o własne mienie kapitalista wyzyskiwacz — żeby ci wszyscy razem wystąpili przeciwko swym braciom — robotnikom żydowskim zorganizowanym i wszędzie przeszkadzali im, odciągali ich od pracy, przeciwko strasnej polityce cara skierowanej. To jest jedno. Po drugie, jasnym jest jak dzień biały, że „mądrzej“ jest dla rządu — zamiast wskazać na siebie i na ustrój przezeń podtrzymywany jako na źródło niewoli i niedoli wszystkich „wiernopoddanych“, źródło ciemnoty i wyzysku, źródło buntów robotniczych, chłopieckich i całego wewnętrznego politycznego zamętu — „mądrzej“ jest, po wtwarzamy, wskazać na słabe, uciśnione bezbronne jednostki i wydać ich na pastwę w błąd wprowadzonego tłumu. „Zamiast bić mnie — powiada sobie chytry rząd — niech lepiej oni i chrześcijanie i żydzi zarzynają się wzajemnie, gdzie się dwóch bije, tam ja — trzeci skorzystam!“ I gdy połała się krew niewinna, gdy poszczęte przeciwko żydom, ciemne masy chrześcijańskie ze swoimi prowodyrami „czynownikami“ płałowac i rozbijać dobytki poczęły, gdy tchórzliwi żydzi poczęli wskazywać bezowocność walki z potężnym carem, gdy zaczęli radzić być najpotulniejszymi z potulnych — car, rząd i jego pomocnicy — antisemici zwycięsko zacierają sobie ręce... bo u stóp ich leży sto trupów, kilka set okaleczonych nędzarzy, kobiet zbeszczeszczonych, dzieci poranionych!...

To też rozumiałam jest, dlaczego w mieście, gdzie 6 pułków wojska i kilka set policjantów czekało skinienia, by Pierwszego Maja rzucić się na demonstrujących robotników, w tym samym mieście trzy dni bezkarnie mordowano niewinnych. Zrozumiałam jest, dlaczego gubernator odmówił pomocy żydom w ciągu dwóch dni. Zrozumiałam, dlaczego — gdy 150 młodych żydów zebrało się, by odeprzeć napastników — policja ich rozpedziła, a gdy nadeszła szajka łupieżców, policja spokojnie patrzyła na to. Zrozumiałam jest, dlaczego, gdy zwrócono się do jednego oddziału żołnierzy, by natychmiast podążyli na pomoc do domu obok stojącego, odpowiedzieli, że do nich należy ucząstek inny, a nie ten. Zrozumiałam jest, dlaczego oficer jeden, który energicznie wziął się do poskramiania rozbestwionych napastników, odwołany został natychmiast. Zrozumiałam jest, dla czego gdy żyd jeden, u którego podczas rozruchów składali biedni w zaufaniu pieniądze i kosztowności, zwracał się i do gubernatora i do policmajstra — odpowiadano mu, że patrole już do niego wysłane zostały, a zamiast żołnierzy — zjawili się ludzie, którzy rozbili kasę i pieniądze zabrali. Zrozumiałam jest wreszcie, dlaczego wolno było panu Kruszewanowi, redaktorowi antisemitickiego „Besarabca“ rozpuścić fałszywą bajkę o morderstwie rytualnym, napisać artykuł p. t. „Zamach na redaktora“, mówić o zmyślonych pogroźkach i odgrażać się wzajemnie, że przeleje on krew żydowską. Zrozumiałam jest, dlaczego wolno mu było otwarcie wzywać do rozruchów i oznaczyć nawet zgóry dzień rozruchów, dlaczego wolno było „Besarabca“ rozdawać w ogromnej ilości za darmo na wszystkich przedmieściach, rynkach i przystani. Wszystko było z góry ułożone, uplanowane. Policja najspokojniej przed rozruchami zjawiała się u bogatych żydów i z góry brała „wykupne“ za obronę, a prowodyrowie z inteligentów-antisemitów byli panami sytuacji; tych zaś chrześcijan, którzy chcieli powstrzymać rozruchy, tych ośmieszano, prześladowano, a podczas rozruchów pobito. To też proletarijat przyjmie

*) Machiawelizm znaczy system Machiawelliego, uczonego (z wieku XVI.); napisał on książkę, w której radzi władzom rządzić samowolą bezgraniczną i chytrością.

*) Fakty niniejsze opowiadał nam naoczny świadek rosjanin-chrześcjanin.

na swój sztandar jeszcze i tę świeżą strugę krwi rozlanej, a w dzień sądu, w dzień zapłaty pomści on na carze i jego ohydnych doradcach — śmierć i męczarnie biednych swych towarzyszyzwłowi!...

Z tego smutnego pobojowiska przejdźmy do fabryk Złotouścia (guberni Ufimskiej). Tam żydów nie ma; tam rząd posiada własne swe fabryki oręza. Spójrzmy jak rząd-właściciel traktuje swoich robotników. I tutaj oddajmy głos w tej sprawie towarzyszwowi — robotnikowi fabryki w Złotouściu: „Od stycznia 1903 r. robotników miasta Złotouścia prześladowało jedno nieszczęście po drugim. Pierwszym był pożar, który zniszczył dwa warsztaty, mechaniczny i aparatowy. Za pożar odpokutowali, rozumie się, robotnicy: wielu wydano. Powodem dla prześladowań następnych stały się książeczki fabryczne, w których umieszczone były warunki najmu. Okazało się, że każdy § nowych prawideł — to nowe więzy, nowe kajdany dla robotników. (§ 1. Kara, nałożona przez zarządzającego warsztatem — nie może być zakwestyonowana. § 2. Jeżeli robotnik nie zjawia się 6 razy w ciągu miesiąca z przyczyn małoważnych, a 2 tygodnie z powodów ważnych, to umowa może być zerwana. § 3. Za naruszenie spokoju i porządku — więzienie od 3 tygodni do 1½ roku i t. p.).

8 marca (st. st.) pracujący wielkich warsztatów zupełnie spokojnie wezwali fabrycznego policmajstra Umancewa i poprosili go, aby zechciał zakomunikować zarządowi, że nowych książeczek fabrycznych oni nie przyjmą*) i że gotowi są, w razie jeżeli zarząd upierać się będzie, porzucić pracę 10 marca. Wkrótce zastrękiwały wszystkie warsztaty. 11 marca pertraktacje trwały jeszcze w dalszym ciągu. Robotnicy nie chcieli się zgodzić na czasowe odroczenie terminu przyjęcia nowych książeczek. Dla większej wygody zarząd proponował robotnikom wybrać 3 deputatów — najdzielniejszych. Robotnicy długo się wahali, trwając się o los wybranych. Gdy dano im słowo honoru, że deputatom nie się nie stanie, wystąpiłi oni trzech przedstawicieli. Wieczorem robotnicy rozeszli się bez rezultatów. Nazajutrz, 12 marca, robotnicy dowiedzieli się, że wybrani przez nich robotnicy zostali aresztowani w nocy. Pomimo takiego oburzącego postępowania, robotnicy cicho i spokojnie całą masą chodzili od naczelnika do naczelnika, żądając uwolnienia zaaresztowanych. Lecz nadaremnie. Zarządzający oświadczył, że on rozkazów nie wydawał, naczelnik fabryk dodał, że nie nie wiedział o aresztowaniu. Wtedy robotnicy udali się do mieszkania rotmistrza żandarmerji Dołgowa, gdzie ich przyjął podoficer. Na pytanie, gdzie są aresztowani, podoficer odpowiedział, że ich wywieziono. Następnie wyszedł rotmistrz i rzekł: „oni są tutaj; nie trwórzcie się; jak tylko sprawa rozpatrzona będzie, ich wypuszczą“. Gdy robotnicy zażądali uwolnienia zaaresztowanych, odpowiedziano: „służba; nie zrobić nie można; dziś ją uwolnię, jutro mnie uwolnią ze służby“. Gdy rotmistrz odmówił w taki sposób, żony aresztowanych chciały oddać mu swe dzieci, ażeby on dawał im na utrzymanie, dopóki nie wypuszczą ich ojców. Wielu na widok ten — lkało. Stamtąd robotnicy udali się do isprawnika Klucznikowa, który ukradkiem uciekł na dworzec, by przywitać gubernatora. Gubernator zjechał do naczelnika górnictwa. O 7-ej wieczorem robotnicy zeszli się tam i zażądali widzenia się z gubernatorem ufińskim Bogdanowiczem. Ten przez długi czas nie zjawił się, a wyszedłszy od razu krzyknął: „Buntownicy! ja z wami mówić nawet nie będę, wszystkich na Sybir zesłać!“. Poczem żądał, by znów wybrano spośród robotników przedstawicieli, lecz robotnicy odpowiedzieli, że ich przedstawiciele zaaresztowani i że innych nie wybiorą; zażądali uwolnienia zaaresztowanych, zaznaczając, iż „posłówa osoba święta jest i nietykalna“. Tego dnia robotnicy nie usłyszeli nie prócz obelg.

13 marca rano robotnicy poczęli się zbierać na placu przed domem naczelnika górnictwa. Wkrótce pojawili się: gubernator, naczelnik górnictwa, zarządzający fabryką, prokurator i pułkownik żandarmerji Szatow. Gubernator oświadczył, że sprawę książeczek przesłano do rozpatrzenia ministrowi, a tymczasem robotnicy mogą pracować podług starej umowy. Robotnicy zadowolnili się tą odpowiedzią, lecz zażądali uwolnienia natychmiastowego zaaresztowanych. Spokojny tłum robotników — z 1000—1200 — pertraktujący z władzami, ściągnął wielu ciekawych. Wśród tłumu było wiele kobiet, żon robotników i wyrostków, rozpoczynających pracę fabryczną. Żądania robotników — uwolnienia aresztowanych — było niezmienne. Lecz przytem nietylko nie było wybuchów oburzenia, lecz nawet nie było jakiegos ruchu niespokojnego. W sklepach spokojnie zwykła odbywała się sprzedaż. Gubernator coraz energiczniej żądał, ażeby tłum się rozszedł, mówiąc, że przed rozpatrzeniem sprawy towarzysze nie mogą być uwolnieni. Robotnicy odpowiedzieli, że nie rozejdą się, wtedy gubernator

złapał jednego z robotników za kołnierz marynarki i krzyknął: „Chodź-no tu, pomówimy z sobą, ty już dawno perorujesz!“ Robotnicy w jednej chwili przystąpili i odciągnęli towarzysza. Gubernator oświadczył, że uda się do więzienia, by sprawę rozpatrzyć, lecz robotnicy poprosili go, by poszedł z nimi razem pieszo: „Bo — mówią — Pan zamiast do więzienia, na dworzec pojedzie“. Gubernator wszedł do domu i wkrótce wysłał drukowane odezwy następującej treści: 1) natychmiast rozejść się, gdyż w przeciwnym razie użytą będzie siła wojskowa, 2) natychmiast przystąpić do pracy, gdyż gotów jest w przeciwnym wypadku zamknąć fabrykę. Poczem wojsko, umieszczone między dzwonnicą a magazynem zagrało pobudkę. Po kilku minutach wyszedł gubernator i machnął chustką. Rozległ się huk wystrzałów. W pierwszej chwili nie przestraszyliśmy się, gdyż nie przypuszczaliśmy, ażeby bez wszelkiego powodu zabijano ludzi, lecz po chwili widzimy, że ludzie padli, jakby kosą podcięci; krew zalała plac cały. Wtedy dopiero poczęliśmy biec, a kule za nami świszczały nad uchem. Jedni padają na miejscu, drudzy pokrwawieni biegają dalej, inni znów na czworakach czołgać się usiłują. Po całym placu rozległy się krzyki, płacz, jęki. Lud począł szukać swoich. Lecz znowu wystrzał i znowu i znowu. Po czterech komendach „pa!“ słychać było tylko pojedyncze wystrzały z rewolwerów — to „panowie“ strzelali do robotników szukających na oslep ratunku we wrotach domów pańskich... Szpitale zapełniły się martwymi i umierającymi. Krew, jakby wiadrami wylana, pokryła podłogę szpitalu. Wśród zabitych wiele kobiet, dzieci i osób, nie mających nic wspólnego ze sprawą tą. Zabitym został właściciel siłosa — Kuwaszej, który, sprzedawszy siano na rynku, jechał do domu przez plac. Żona jednego robotnika poprosiła męża, żeby potrzymał na chwilę podczas obiadu dziecko, a sama wyszła popatrzeć, co się dzieje na placu. Nie zdążył skończyć obiadu, gdy towarzysze krzyknęli przez okno: „Chodź, ponieś swoją żonę — koniec!“ Rzeź była tak raptowną, tak nieoczekiwaną, że zewsząd słychać było pytania: „Boże! co to jest takiego? Jak oni mogli?“ — Straszny był widok szpitala: skrzynie pełne ciał martwych i poranionych... krew leje się strumieniami... słychać jęki umierających, błagających o kroplę wody... lkanie kobiety, która pyta: „nie widzieliście męża mego... w szarej marynarce?“ — „Oto tam w skrzyni“ — odpowiadają. I znowu z głębi duszy wstrząsające lkanie...

Nie wzruszyli się tylko twórcy tej krwawej rzezi — filary ojezycznej... Oficer, wracając z rzezi, badał spokojnie, czy ładny kłus ma jego koń-inochodziec, a zarząd fabryczny postarał się, by przy pomocy pomp pożarnych (które tym razem były w zupełnym porządku) spłukać plac, a potem przysypać piaskiem i śniegiem. Zapomnieli tylko łotrzy, o tym, że dla zmycia krwi z sunięm maszyn jeszcze nie ma. Zwłaszcza rozkoszował się zwierzęcą rolą kata komendant batalionu Pohyancow.

Na placu i przyległych ulicach martwych i ciężko rannych legło 35—40 ludzi. Ucierpiało osób 250, z których trzecia część około... kobiety i dzieci.

... obiedzie naczelnik górnictwa wywiesił ogłoszenie, że, jeżeli robotnicy nie stawiają się do roboty 14 marca, fabryka będzie zamknięta.

14 marca rozpoczęto pracować.

15-go pochowano 39 ludzi, nabożeństwo żałobne na placu mordu...

16-go nabożeństwo na placu za dusze nowych 11 zmarłych; wywieszono depeszę ministra dóbr państwa, która rozkazuje robotnikom obowiązkowo przyjąć nowe książeczki fabryczne... przyczem uprzedza się, że jeżeli robotnicy nie zgodzą się na warunki, fabryka będzie zamknięta tak długo, dopóki nie znajdą się nowi robotnicy.

Po dzień 15-ty zmarło sześćdziesięciu ośmiu ludzi...

A więc znowu kilkadziesiąt trupów u nóg satrapy i parę set okaleczonych ofiar. Tym razem rosyjan „rdzennych“, ludzi ciężkiej mozolnej pracy.

Lecz czy tu koniec smutnej litanii? W Berdyczowie dwie robotnice spotkały na ulicy 3 robotników i zaczęły z nimi rozmawiać. W tem nagle rzucił się na nich z gołą szablą policjant, gdyż zdaniem jego było to antyrządowe zebranie. Zbliżyło się wiele osób, które widząc, jak rozbewstwiony policjant okłada niewinnych przechodniów, wyrwały mu szablę i nalezycie go obili. Nazajutrz władze urządziły obławę na robotników. Aresztowano, rewidowano, pisano protokoły. Odbił się sąd „sprawiedliwej“ policji: oskarżonych nie badano, świadków nie dopuszczono i... 17 robotników oderwano od pracy i zarobku i wtrącono na 3 miesiące do więzienia.

A oto szczegóły demonstracji lutowej w Tomsku: Studenta Sołonkina dawno posadzano o szpiegostwo; pewnego razu Sołonkin, który podobno oficjalnie przynajmował się do swego zajęcia, podał skargę na jednego ucznia gimnazjum za to, iż uczeń ten nazwał go publicznie szpiegiem. 18 lutego (st. st.) sąd rozpatrzył sprawę

*) W książeczkach była zamieszczona uwaga, że, jeżeli robotnik po otrzymaniu książeczki nie wypowie żadnych uwag swoich co do jej treści, to zarząd fabryki po 3 dniach uważa będzie to za znak, iż robotnik zgadza się na umieszczone tam warunki.

i uniewinił ucznia. Zebrani studenci wyrazili swe zadowolenie z wyniku. Wówczas Solowkin bez wiedzy sędziego telefonuje do policji, by natychmiast przybyła na miejsce „rozmachów” studentek. Zjawili się policjanci, nadeszli i studenci. Gromada ich — z 300 osób — podniosła wstęgę czerwoną i z okrzykiem „precz z samowładztwem” sunęła ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne. Lecz wkrótce otoczyli ich z jednej strony policjanci i straż ogniowa, z drugiej policja konna. Gdy studenci zbliżyli się do policji konnej, straż ogniowa, policjanci i przywołani przez nich tragarze rzucili się na bezbronnych studentów i... rozpoczęła się krwawa rozprawa... Kilku studentów ratowało się tym, że skoczyli z mostu na lodową powłokę rzeki; jednego, który utknął w balustradzie mostu, strasznie pobito. Doktora Sztekerja, który ujął się za studentami, pobito. Gdy do stojącego tuż gubernatora tomskiego, księcia Wiaziemskiego podszedł adwokat przysięgły Wozniesiński i prosił, by zabronił postępowania takiego, rzuciła się na niego horda strażaków i potłukła go strasznie. Potłuczonych ciagniono do policji, ciagnąc wprost za nogi...

A więc niemowlęta, dzieci, wyrostki, studenci, kobiety, ludzie w sile wieku i starcy, chrześcijanie i żydzi... wszyscy muszą padać na ołtarzu krwawego rządu cara!

* * *

Nadeszła wiadomość, że generał-gubernator ufiński Bogdanowicz, winny przelewowi krwi robotników w Złotouściu, zabitym został w parku podczas spaceru. Sprawcy zamachu zdołali zbiedz i dotychczas pozostają w ukryciu.

O D E Z W A

Międzynarodowego Biura Socjalistycznego.

Do Robotników wszystkich krajów!

Z gazet dowiedzieliście się o rzezi Kiszyniowskiej. W ciągu 2 dni plądrowano tam, mordowano, spełniano najwstrętniejsze okrucieństwa, a ani rząd, ani władze miejscowe, — które gotowe są w każdej chwili użyć siły, gdy chodzi o manifestacje robotnicze lub studenckie lub o konfiskatę starych praw wolności narodu fińskiego, — nie uczyniły nic dla ochronienia tych nieszczęśliwych, których jedynym przekroczeniem było to, że są żydami.

Komu znanym jest postępowanie rządu Mikołaja II, ten widzieć będzie w tych smutnych zajściach chęć odstraszania i zarazem akt zemsty nad żydami za rewolucyjną działalność żydowskiego proletariatu w Rosji.

Absolutyzm rosyjski, w roznicianiu rasowej i religijnej nienawiści stara się znaleźć środek sprowadzenia ogólnego niezadowolenia na inne, niewłaściwe tory i zarazem chce mieć powód do zatopienia we krwi ludności, która walcząc za swe wyzwolenie, zagraża tem istnieniu absolutyzmu.

Bólu pełni na myśl o ofiarach, które poległy skutkiem intryg agentów carszemu, oburzeni do głębi temi wstrętnymi zajściami, odwołujemy się do całej ludzkości cywilizowanej i z całą siłą wołamy, by unikać powtórzenia podobnych okropności.

My wyrażamy poważne nasze obawy. Przygotowują się do nowych ofiar. W południowej Rosji, w Polsce i na Litwie, we wszystkich miejscowościach, gęsto zaludnionych przez żydów, należy obawiać się powtórzenia wypadków Kiszyniowskich.

Robotnicy! Gdy rządy mówią i działać nie chcą, Wy przemówcie i działajcie! Gdy daremnie szukać u rządów współczucia i ludzkich uczuć, Wy wtedy wypowiedzcie swój protest, swoje oburzenie!

Robotnicy! Wasze milczenie byłoby przestępstwem, gdyż nie tylko przeciwko was i religii wywierza carizm swe ciosy, lecz przedewszystkiem przeciwko klasie. On dąży do zniszczenia proletariatu, świadomego swych celów!

Przemówcie, działajcie! Wzniescie głos Wasz przeciw tej zbrodni nad ludzkością!

Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne.

W. Servy, sekretarz.

Obchód 1-go Maja zagranicą.

Zagranicą obchód 1-go Maja odznaczył się prawie wszędzie większymi rozmiarami, niż dotąd, i wielkim entuzjazmem.

W Poznaniu obchód majowy przeszedł znacznie lata poprzednie. 1-go Maja zrana o godzinie 9-tej mniejszy pochód towarzyszy, w liczbie 60-ciu, zrobiony był po ulicach Jeżyce. O godzinie 11-tej przed południem odbyło się u Berndta zebranie, w którym brało udział przeszło 200 osób. Na zebraniu przemawiał tow. Gogowski o znaczeniu Święta Majowego. Świętujących było więc w tym roku znacznie więcej, niż przedtem. Po południu o godzinie 3-ej wyruszone od Berndta znowu na przechadzkę, ale już w liczbie przeszło 200, i zwartym szeregiem przemarszerowano

przez całe miasto. Dopiero na jakie 300 kroków przed ogrodem Berndta wracających towarzyszy dopędziła policja w liczbie dwóch komisarzy i 6-ciu policjantów i rozbiła łańcuch, aresztując dwóch robotników. Wieczorem odbyło się drugie zebranie, na którym przemawiali tow. Schulz i Śremski.

W Trzeźniance odbyło się wieczorem wspaniałe zebranie, w którym uczestniczyło przeszło 300 osób. Referat tow. Gogowskiego przyjęto z zapalem.

W Bydgoszczy odbyło się przed południem zebranie, które się zajmowało sprawą robotników budowlanych i ich meźnej walki od paru tygodni. Wieczorem odbyły się dwa zebrania, w „Tivoli“ i u Kopkego, obie sale były szczelnie nabite, z 900 osób zgromadziło się dla wysłuchania referatu o Święcie Majowym. W Tivoli przemawiał kandydat okręgu, towarzysz Stoessel, który wywołał wielki entuzjazm wśród wiecowników.

W całych Niemczech obchód Majowy był roku bieżącego okazalszym, niż lat poprzednich. Mimo kryzysu przemysłowego liczba świętujących przez porzucenie pracy wzrosła raczej, niż się zmniejszyła, ogólny zapał i podniosły nastrój, który się dawał spostrzedz we wszystkich zebraniach, rokuje najlepsze nadzieje co do nadchodzących wyborów.

W Berlinie odbyły się dorocznym zwyczajem przed południem zebrania związków zawodowych, a więc świętujących od rana, wieczorem zaś zebrania polityczne. Murarzy świętujących było na porannym zebraniu 4000, cieśli 250, szewców 2000, sztukatorów przeszło 800, rytników 160, tapicerów 500, rzeźbiarzy 400, malarzy i lakierników 700, robotników graficznych do 800, robotników budowlanych 2000, pozłotników przeszło 500, robotników skórzanym wyrobów 600, produktów spożywczych 1000, pracujących w drzewie 20 000 (referat wygłosił Bebel), introligatorów 600, kamieniarzy 500 i t. d. We wszystkich zebraniach przyjęto jednomyślnie rezolucję. Na wieczornych zebraniach napływ publiczności był olbrzymi. W niektórych salach było po 6000 do 10000 osób! Kobiety i dzieci w wielkiej liczbie przybyły wraz z mężami i ojcami na wiece.

W Hamburgu urządzono, jak co rok, pochód przez miasto o 9-tej rano, w którym przyjęło tym razem udział 20 000 osób, z czerwonymi sztandarami i kapelą muzyczną. Olbrzymie zebranie ludowe odbyło się na placu pod gołym niebem, gdzie czterech mówców przemawiało w różnych punktach.

W Bremie odbył się również rano pochód z 4000 osób.

W Kilonii brało udział w porannych zebraniach z 6000 osób.

W Lipsku urządzono rano spacer 4000 osób. Wieczorem odbyły się 22 zebrania.

W Nadrenii i Westfalii święto Majowe odbyło się wspaniale. W Dortmundzie przybyło 6000 osób na zebrania.

W Kolonii mimo ulewnego deszczu zrobiono spacer przez całe miasto w ilości 1500 osób.

W Monachium (Bawaria) świętowała od rana, nawet podług burżuazyjnych gazet, połowa wszystkich zorganizowanych robotników.

Na Górnym Szląsku święto Majowe obchodzono w niedzielę. Wobec braku sal na zgromadzenia publiczne, udział masowy w obchodzie był i tym razem uniemożliwiony przez policyjną presję.

W Krakowie przyjęło udział w porannym zebraniu 5000 osób. Po przemówieniach tow. Sułcowskiego, Kurowskiego i dra. Marka przyjęto rezolucję, wyrażającą protest przeciw militaryzmowi, ciem zbożowym i za powszechnym i równym prawem głosowania (którego dotychczas robotnicy w Austrii nie posiadają). Następnie, śpiewając „Czerwony sztandar“ towarzysze ruszyli przez miasto pochodem, który wzrósł do 10 000 osób. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

W Wiedniu miały miejsce przed południem 24 zebrania ludowe i 29 zawodowych. Jak dorocznie, zecerzy świętowali tak ogólnie, że wieczorem w piątek 1-go Maja nie wyszły wieczorne gazety, a nazajutrz w sobotę nie było porannych gazet. Tak samo nie drukowano gazet w Budapeszcie. W niektórych miejscach powitano dzień Majowy nad ranem strzelaniem z moździerza i ganiem pobudki. Po południu urządzono w Wiedniu doroczny pochód do Prateru, przyczem zwracało uwagę pięć, ozdobnych w kwiaty, powozów-świętujących woźniców. W Gracu doszło do krwawego starcia z policją.

W Szwajcarii deszcz zepsuł tym razem znacznie obchód majowy. Pomimo to pochody uliczne były urządzone w Zurychu (6000 osób), w Genewie, Bernie, Lucernie, St. Gallen i Winterthurze, wszędzie po 1000 do 2000 osób.

We Francji, w mieście Fourmies (czytaj: Furmi), robotnicy wzniesli obecnie własnymi środkami pomnik towarzysiom, poległym 1 Maja 1891 roku od kul żołdakich. Pomnik odsłonięto w dniu 1 Maja, przy ogromnej demonstracji i przemowach. Francuzka partja robotnicza wydała z tej okazji czerwony numer swego pisma „Le Socialiste“, w którym wydrukowano listy wybitnych towa-

rzyszy z różnych krajów; w imieniu polskiej socjalnej demokracji napisała towarzyszka Cezaryna Wojnarowska, przedstawicielka nasza w międzynarodowym biurze socjalistycznym.

W Paryżu odbyło się po południu zebranie ludowe w „Giełdzie Pracy“, na które przybyło 1500 osób. W **Dunkierce** (portowe miasto) świętowali od rana wszyscy robotnicy portowi. W **Lugdunie** (Lyon) świętowało 3000 robotników. W **Tulonie** panowała w porcie i w warsztatach państwowych zupełna cisza, — wszyscy robotnicy świętowali.

W Londynie miały miejsce rano dwa wielkie zgromadzenia w „Pałacu Alexandry“. Przemawiali: tow. Keir Hardie, Hyndmann, Ben Tillet, jak również gość z Belgii i inni.

W Holandji rano nie świętowano, co było do przewidzenia wobec ostatniego powszechnego strejku i strat, które organizacje poniosły. Ale wieczorem odbyły się liczne zgromadzenia, na których panował znakomity nastrój.

W Belgii, w Ixelles, przedmieściu Brukseli, socjaliści z liberałami stanowią większość w radzie gminnej. Dzięki temu rada ta postanowiła 1-go Maja uwolnić miejskich robotników na pół dnia od roboty, oraz zamknąć po południu szkoły.

Z KRAJU.

— Przed demonstracją majową rozpowszechniona była w kraju przez towarzyszy naszych następująca odezwa Zarządu Głównego:

„Na Pierwszy Maj! Do polskiego ludu pracującego. Robotnicy i Robotnicy! Na dzień wszechświatowego święta robotniczego, na dzień międzynarodowej demonstracji Pierwszego Maja wzywamy Was znowu do walki. Chodzi o najżywniejsze interesy ludu pracującego, w których obronie powstać macie Pierwszego Maja — więc niech ten dzień radosnej wiosny i radosnych nadziei nikogo z Was nie zastanie przy pracy najemnej; niech nikogo z Was nie brakuje w szeregach demonstracji robotniczej!

Wy, co pracą swą żywicie wszystkich kapitalistów, tylko siebie samych nigdy porządnie żywić nie możecie. Wy wszyscy, co krwią swą i pracą dźwigacie tron carski, a sami jesteście niewolnikami cara — porzucicie Pierwszego Maja duszne warsztaty i zgiełkliwe fabryki, piekielne mury hut i grobowe ciemnice kopalń — powstaniecie jak jeden mąż w dniu Waszego święta robotniczego, odżyjecie w hasło wyzwolenia:

Za wolność polityczną!

Za ośmiodzinny dzień roboczy!

Za rewolucję socjalną!

Robotnicy i Robotnicy polscy! W walce swojej o lepszą przyszłość nie jesteście sami. W całym państwie cara, od granic polskich do Sybiru, od Nowy do Kaukazu — wszędzie burzy się lud roboczy, wszędzie to samo hasło przeciw panowaniu cara, przeciw krwi, łapówek i kradzieży żądnym ministrom i czynownikom, przeciw samowładztwu dzikości i barbarzyństwa. Nie sami idziecie do walki — armja rewolucyjna wzrasta w całej Rosji, drżą już kruche mury niewoli carskiej a w miljonowych dłoniach rosyjskiej klasy robotniczej, tak samo jak w Waszych dłoniach, powiewa czerwony sztandar socjalnej demokracji i socjalnej rewolucji.

Nie sami idziecie do walki — proletariusze wszystkich narodowości i całej Rosji idą z Wami!

Stawcie się wszyscy do walki za wolność polityczną. Bo bez wolności politycznej nigdy nie zdołacie obronić się od wyzysku kapitalistów.

Stawcie się wszyscy do walki za ośmiodzinny dzień roboczy. Bo długi dzień roboczy rujnuje zdrowie Wasze, nuży umysły Wasze, odbiera Wam czas na spoczynek, na oświecanie siebie i innych, nie pozwala Wam żyć życiem cywilizacji, każe jednemu robić za dwóch, zwiększa między Wami konkurencję rąk roboczych i prowadzi do niskich zarobków.

Stawcie się wszyscy do walki, która od wolności politycznej prowadzi do rewolucji socjalnej. Bez własności, bez narzędzi pracy — jesteście niewolnikami kapitału. Byt Wasz, życie dzieci Waszych zależy nie od Was, lecz od kapitalistów. Na ich rozkaz pracujecie, na ich rozkaz tracicie zarobki i umieracie w nędzy, bo kapitał — narzędzia produkcji i ziemia — znajduje się nie w Waszych rękach, nie w rękach ogółu, lecz w rękach kapitalistów. Tylko rewolucja socjalna, zaprowadzenie wspólnej własności narzędzi pracy i ziemi wybawi Was z zależności od kapitału, z niewoli kapitalistycznej.

Rewolucja socjalna — to ostateczne zbawienie ludu pracującego, narodu całego i ludzkości całej. A droga do tego zbawienia prowadzi przez gruzy caratu, przez obalenie panowania cara i rządu samowładnego.

Niech polski lud roboczy, ręka w rękę z ludem pracującym całej Rosji, pod wspólnym sztandarem socjalnej demokracji, powstanie przeciw carkieru rządowi — a runie gmach niewoli politycznej i droga do rewolucji socjalnej będzie otwarta.

Na tę drogę wzywamy polski lud pracujący — na tę drogę prowadzi święto Pierwszego Maja.

Do walki, Robotnicy i Robotnicy!

Na Pierwszy Maj!

Meżowie pracy i dzieci nędzy — świętujcie wszyscy Pierwszego Maja i idźcie z nami na drogę wyzwolenia, z nienawiścią dla rządu carskiego, z otuchą bliskiego triumfu, a hasłem Waszym niech będzie:

Precz z carem — niech żyje wolność!

Niech żyje ośmiodzinny dzień roboczy!

Niech żyje rewolucja socjalna!

W kwietniu 1903.

Zarząd Główny Socjalnej demokracji
Królestwa Polskiego i Litwy.

Prócz tego, nasz Komitet Warszawski, postanowiwszy wspólnie i razem z „Bundem“ urządzić demonstrację uliczną w Warszawie, rozrzucił następujące wezwanie:

„Zapraszamy Was, Towarzysze i Towarzyski i wszystkich, komu drogie są nasze cele, do wzięcia udziału w majowej demonstracji, która się odbędzie w niedzielę, dnia 26. b. m. o godz. 5-jej na ul. Marszałkowskiej.

Warszawski Komitet Socjalnej demokracji
Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawski Komitet „Bundu“.

Jednocześnie i organizacja „Proletariat“ postanowiła przyłączyć się do naszej demonstracji i w tym celu wydała odezwę do robotników. (Odezwy tej nie otrzymaliśmy. Red. Cz. Szt.).

Ze szczególną radością przywitać należy odrodzenie ducha rewolucyjnego wśród kształcącej się młodzieży, która w załączonych niżej dwóch odezwach wezwała swych kolegów i inteligencję wogóle, aby przyłączyli się do walki proletariatu. Zarówno treść tych odezw, jak i dobitnie wyrażone w nich hasła świadczą o dzielnym wyrobieniu politycznym — ich autorów. Oto odezwy:

„Koleczy i Koleżanki! Zbliża się 1 Maj, dzień, kiedy głośniejsz, niż zwykle, rozlega się skarga robotników, pozbawionych pracy, kiedy proletariąt wszystkich krajów solidarnie rzuca wyzwanie burżuazji, kiedy z piersi wielotysięcznego tłumu, ciemniejszego przez knutowładny rząd rosyjski, wyrwywają się zgodne okrzyki: precz z carem! niech żyje wolność!

Ulice Petersburga, Kijowa i wielu innych miast zroszone są krwią rewolucjonistów rosyjskich. Tysiące robotników i studentów przepelnia więzienia, tysiące wysłano... Nie przebrzmiały jeszcze echa wystrzałów Karpowicza, Łagowskiego i Bałmaszewa; pamiętamy żywo śmierć Lekerta; świeża rana są zabójstwa demonstrantów w Złotouściu i na Kaukazie...

Rząd carski jest zatrwożony: wszystko, co lepsze, rwie się do walki.

Młodzież rosyjska prowadzi robotników do boju.

I u nas takim być powinien stosunek między robotnikami i młodzieżą... I u nas młodzież powinna iść ręką w rękę z robotnikami, dążącymi do ogólnoludzkiego szczęścia...

Kiedy w nadchodzącą niedzielę tłumnie zebrani robotnicy rozwiną czerwony sztandar, i myśmy powinni wraz z nimi wznieść okrzyk:

Niech żyje sprawa robotnicza!

Precz z carem!

Niech żyje wolność!

„Związek młodzieży socjalistycznej.“

„Do Inteligencji. Śród całego szeregu dni bezbarwnych, szarych, niosących z sobą tylko bezbrzeżny smutek, czarne zro paczenie i okropne zwątpienie, są nieliczne dni jasne, świetlane, gdy błyska jutrzienka przepięknej przyszłości, świta cz. za wolności i szczęścia.

Do takich dni należy dzień 1-go Maja.

Już następnego dnia czytacie w telegraficznych doniesieniach kurjerów ze wszystkich miast kuli ziemskiej, że „święto majowe upłynęło spokojnie, bez zaburzeń“. Burżuazja ze strachem dnia tego wyczekująca, oddycha lżej i radość ze swego zbawienia obwieszcza światu całemu. I u nas już od lat paru wychodzą w niedzielę majową tysiące robotników na ulice i wznoszą okrzyki rewolucyjne: „Niech żyje socjalizm!“, „Precz z carem!“, „Niech żyje wolność!“. Proletariat, w dążeniu swym do ustroju socjalistycznego, w pierw obalenie potwora caratu za zadanie sobie postawił. Robotnicy jasno wytknęli sobie drogę i z zupełną świadomością kroczą nią do swego celu; dążąc do usunięcia wyzysku człowieka przez człowieka, uznali wszyscy, że niemożliwym się to staje, póki nie zostanie usunięty ucisk; więc się organizują, tworzą silne partie, a wszystkie one, ożywione ideałami socjalistycznymi, za najbliższe zadanie uznają wywalczenie wolności politycznej. — Zastanówmy się więc chwilę nad zadaniami i drogami inteligencji.

Polska szlachecka, Polska feudalna umarła, ale odradzała się ona w postaci Polski kapitalistycznej. Inteligencja z bojowniczej

stała się ściśle rachującą i mierzącą, pływającą na słowa wieszczą: „czucie i mara silniej mówi do mnie, niż miedra szkieleko lub oko“, stała się inteligencją burżuazyjną. Ale za kapitalizmem, jak cień, szła proletaryzacja szerokich mas. — Gdy na widowni bojowej zjawiał się lud roboczy, otwierają się przed naszą inteligencją nowe widokiergi. Klasa robotnicza zwycięska być musi — takim jest prawo rozwoju — i z nią w sojuszu inteligencja iść musi, bo w duszy każdego, kto z lepszych uczuć się jeszcze nie wyżył, żyje przecie jeszcze nienawiść do ucisku, dążenie do wolności: — wolność jest potrzebą dziejową inteligencji; tylko przy wolności zdoła ona pozyskać należne jej w społeczeństwie stanowisko. Tylko wtedy stanie się inteligencja siłą i znaczenia w życiu uzyska, gdy utworzy partię istotnie wolnościową, szczerze demokratyczną, co nie „moralny“, lecz czynny protest sobie za zadanie postawi, co w stosunku do klas pracujących nie obłudną, lecz szczerą i przyjazną politykę uprawiać będzie, co wraz z robotnikami zdolna będzie na demonstracji majowej wnieść okrzyk: Precz z caratem! Niech żyje wolność!

Warszawa, 1903.

Związek młodzieży socjalistycznej.

Wilno. Popy na usługach rządu. W numerze niniejszym „Czerwonego Sztandaru“ towarzysze znajdują dokładnie przedstawiony obraz systematycznej agitacji rządu przeciwko żydom. Oto świeży przykład podburzania młodzieży. W Wilnie, uczeń gimnazjum zmęczony systemem szkolnym i niezadowolony z życia odebrał sobie życie. Koledzy, uczniowie klas wyższych gremialnie oddali ostatnią posługę nieszczęśliwemu koledze i wypowiedzieli swoje żywe ubolewanie nad warunkami, pchającymi młodzież do samobójstwa. Demonstracja ta, wywołała ogromny niepokój wśród władz miejscowych. Podobno nawet utworzono specjalną komisję, która miała za zadanie wyspiclować całą tę sprawę i jej organizatorów, lecz nadaremnie. Na spowiedzi pop dopytywał się uczniów, czy przyjmowali oni udział w demonstracji. Wszyscy uczniowie, którzy byli obecni na demonstracji zaprzeczali, pomimo że pop zmuszał ich do przysięgi „na krzyż“. Oto ustęp listu jednego ze spowiadających się: *) „Spowiedź właściwa trwała 5 minut, na-pomnienia 15—20 minut. — „Synu mój“ — mówił pop — przede-wszystkiem trzeba być prawdyliwym obywatelem kraju. Wszystkie te rozruchy pochodzą od żydów, którzy podburzają rosyjskich pod-danych przeciw ich prawowitym carom. Nie tylko pomagać im lecz okazywać współczucie jest grzechem wprost, gdyż oni przekłeci są przez Boga i ludzi. Oto dlaczego pozbawieni są oni praw: oni chcą panować nad światem za pomocą pieniędzy“. Na uwagi moje pop odpowiedział: „Młodzieńcem jesteś, a już herezję prze-siąknęty; poczem zaczął mówić o państwie, monarchii i ich nie-przyjętości; i nagle zapytał, czym nie był lub „ktośkolwiek z towarzyszy“ na pogrzebie „tego samobójcy“. Rozumie się, że zaprzeczył i powiedziałem, że nie o niczem nie wiem. Zmuszony przez popa przysięgam na krzyż. Następnie pop zaczął przed-stawiać smutne położenie rosjan — czyli innymi słowy — monarchii w sposób następujący: „Oto — naprzykład — polacy: oni nie do-puszczają rosjan do posad w tym kraju; ormanie — ci handlarze także są przeciwko nam. Finlandczycy nie chcą bronić monarchii i działają naprzekór wszelkim naszym interesom państwowym“. „Pomnij, synu mój — żeś powinien wszystkimi siłami bronić Rosji“. Pop zmusił mnie ponownie do przysięgi i wręczył uwolnić. Mów takich musieli wysłuchać wszyscy prawie uczniowie trzech klas ostatnich. — Tak „uczy“ pop, — „urzędowy“ sługa Chrystusowy!

Wilno. W nocy dnia 14 lutego b. r. zmarł na gruźlicę płuć młody, bo 24-letni robotnik-szewe J. Szlaum. Bardzo wczesnie, bo już w 18-ym roku roku życia wstąpił w szeregi Bundu — i pozostawał w nich do samej śmierci. W niedzielę, dnia 15 lutego odbył się demonstracyjny pogrzeb zmarłego to-warzysza, w którym wzięło udział do 700 osób. Uczestnicy po-grzebu szli zbitą masą poprzez ulice Zawalną, Rudnicką i Zarzecze. Nad grobem w krótkich, lecz gorących słowach przemówił jeden z towarzyszy, kończąc swe przemówienie słowami przekleństwa dla obecnego porządku społecznego i wezwaniem do walki z nim. Po pogrzebie około 400 robotników urządziło demonstracyjny pochód przez niektóre ulice miasta, śpiewając przytem rewolucyjne pieśni. Demonstranci zatrzymali się w rynku na Zarzeczu i na Andrzejow-skiej, a potem rozdzielili się na dwie części wnosząc okrzyki „Precz z caratem! niech żyje wolność polityczna!“ i t. p. Policja zupełnie nie była przygotowana, nikt więc nie został aresztowany. Dopiero później zaczęło się gotować wśród zandarmów i policjantów. Dwuch stojkowych zostało aresztowanych za to, że telefonicznie nie donieśli na czas o tem, co się dzieje. Zandarmi wypytują stróżów cmentarnych, a policjanci nie dają spokoju biednej, rozpaczającej matce zmarłego Szlauma, chcąc się dowiedzieć od niej, kto był w jej syna. Nastroj wśród robotników podniosły.

*) Według „ostatnich wieści“ (Nr. 120) wdawanych przez „Związek robot-ników żydowskich na Litwie, w Polsce i Rosji“.

Suwałki, dnia 2 maja 1903. Ucząca się młodzież polska, a inteligencja. Nigdy nie spotykałem w pismach zagranicznych najmniejszej wzmianki o Suwałkach. Raz tylko jeden czytałem w „Przeglądzie Wschodopolskim“ i w numerze 36 „Iskry“ o naszym miasteczku. W pierwszym nie było nic, z wyjątkiem utyskiwań na rusyfikację Suwałk; korespondent „Iskry“ na końcu swego listu mylił się. Ja czuję swą nieudolność pisarską, ale chcę to wynagrodzić wiernością faktów.

Młodzież suwalska (przynajmniej część postępowsza) stara się wykształcić siebie i innych, o ile może. Tysiące projektów uchwała, z początku bierze się gorąco do ich urzeczywistnienia, ale powoli zapala ostryga... i następuje zastój. Swoją drogą, dzisiaj jest już nieco lepiej, niż przed rokiem. Zacołanie religijne i spo-łeczne ma coraz mniej zwolenników wśród uczącej się młodzieży. Z panien też niektóre starają się o wyświecenie główek, ale co do inteligencji, to tam... nie wiem, jak określić!

Cała inteligencja nasza składa się z kilku adwokatów, doktorów, rejentów i t. p. panów. Są to ludzie może w gruncie rzeczy i dobrzy, ale słaby ich poziom umysłowy zrobił z nich — ograniczonych panów. Wymyślają jedni na drugich, wiele mówią o swojej pracy nad ludem, ale rezultat tej pracy obywatelskiej mały. Kobiety, rzeczywiście, uczą biedne dzieci, ale rezultatów nie ma wielkich, bo robi się to więcej dla rozgłosu, aniżeli z miłości bliźniego. Taka pani, nie przyzwyczajona od urodzenia do pracy, uważa za wielki, bohaterki czyn... dwa razy na tydzień po 3/4 godz. uczęć dzieciaka czytać. Do spełniania obowiązków tak nikt nie jest przyzwyczajony, że, kiedy dowiedzieli się o gimnazjście, który pracował nad sobą, musiał utrzymywać się z korepetycji i znajdował czas na uczenie kilku chłopaków, zrobili go z nazwiska głośnym. Młodzież gimnazjalna, co do krzyku, jest taką samą, jak i starsza generacja, ale niektórzy pracują nad sobą, i nad oświatą ludową, a w ostatnich czasach i nad robotniczą.

W tych dniach został zawarty alians między młodzieżą uczącą się (uczniami i uczennicami) z jednej strony, a „inteligencją“ z drugiej. Inteligencja, jak się okazuje, chciałyby przewodniczyć młodemu pokoleniu, bo dotychczas przewodniczyło ono sobie samemu. Dobrze, rzeczywiście to by było, żeby ta nasza najdroższa inteligencja więcej była wykształcona, albo przynajmniej czysta na sumieniu... Przewodnikami jednak chcą być ci, których prze-szość roi się od carofilstwa i rozmaitych kawałków wiernopod-danych. A po drugie, łączenie się z nami uważają za środek, który da im rozgłos i postawi wyżej od innych. Są jednak między nimi ludzie uczciwi, którzy chcą pomagać nam, i mogą dużo dla nas zrobić, ale ciche i skromne zachowanie się ich dotychczas przeszkadzało poznać się z nimi. Połączenie się natomiast gimnazystów z koleżankami należy przywitać z radością o ile to będzie połączenie w celach wspólnego kształcenia się. Antysemi-tyzm jest rozpowszechniony, szczególnie pomiędzy starszymi. Młodzi zaczynają odróżniać podstępowych żydów (młodych) od kramikarzy i rozmaitych szachrajów i trochę wzajemnie łączą się, ale co do starych, to i wspomnieć nie warto. Socjalizm jest trak-towany wrogo, bo wszystkim nie podoba się równość, głoszona przez socjalistów, a oprócz tego nikt nie ma najelementarniejszego pojęcia w tej kwestji. Wszyscy prawie należą do Narodowej Demokracji, bo ta nie wkłada na nich obowiązków.

Oto jest wierny szkic stosunków suwalskich. Faktów nie wiele, ale wszystko prawdziwe. Nie mogłem lepiej opisać Suwałk, bo dotychczas mało zwracałem uwagi na życie naszego spo-łeczeństwa. Teraz postaram się więcej wejść w to życie i może później lepiej mi uda się scharakteryzować nasz mały, budzący się do życia obywatelskiego światek. Gbur.

— Ucząca się młodzież żydowska, a inteligencja. Żydzi suwalscy dzielą się na narodowców (syonistów) i socjalistów (Bund). Do pierwszych należą przeważnie starzy, a do drugich młodzież ucząca się i robotnicy. Młodzi żydzi mają, ile mi wia-domo, niezłą organizację (specjalnie dla młodzieży uczącej się) i kilku jest dosyć rozwiniętych. Robotnicy mają też swoją organi-zację. Stosunek młodzieży żydowskiej do inteligencji jest gorszy od naszego stosunku do naszej inteligencji. Inteligencji, we wła-sciwym tego słowa znaczeniu, wśród żydów w Suwałkach nie ma: nazwałem tym wyrazem rozmaitych kupców, podradczyków i t. p., co to używają języka rosyjskiego. Są to ludzie robiący interes i dla tego interesu gotowi oddać wszystko. Oto fakt, wykazujący tyle podłości, że na nią rzadko kto zgodzi się.

Jeden chłopak skończył gimnazjum na trójki, a ponieważ jest żydem, więc na uniwersytet go nie przyjęto. Za granicę jechać nie mógł dla braku pieniędzy. Pozostał więc w Suwałkach, utrzymywał się z korepetycji i zbierał pieniądze na wyjazd na kursa. Ciągnęło się to cały rok. Aż oto kilka tygodni temu zbie-rają się rozmaici kupcy i syoniści, i uchwalają wykurzyć go z Suwałk, bo to ich zdaniem... socjalista. Wyrok ten został mu przesłany: za kilka dni ma wyjechać ztąd obowiązkowo.

Środki do usunięcia go? Bardzo łatwe: utrzymywał się, jak powiedziałem, z korepetycji, które miał przeważnie w domach

syonistycznych, a więc odmówiono mu. Cóż on może zrobić, kiedy mu zabrano środek do życia. Ale tego nie dosyć. Powiedzieli mu, że jeżeli to nie pomoże i on nie wyjedzie natychmiast, to zawiadomią żandarmerję o jego czynach i zaarrestują go. Ten spodziewa się lada dzień aresztu i ostatecznie, ma wyjechać z S.

Jakaż to przyczyna tego nieudzielnego postępowania żydowskich burżuów? Interes. Robotnicy żydowscy budzą się. 1 Maja wszyscy rzemieślnicy opuścili warsztaty i świętowali (z polaków, niestety, kilku tylko było uświadomionych, i nie pracowali 1 Maja, bo ani młodzież, ani szanowna inteligencja, nie zainteresowała się dotychczas tymi ludźmi) — a majstrowie stracili na tem. Teraz znowu strejk garbarzy trwa już trzeci tydzień — fabrykanci mają biedę, a oprócz tego, co najgłośniejsze, nie chcą drażnić rządu. 1 Maja całe Suwałki były zapelnione przez żołdactwo, tak że przejść nie można było. Wszystkie te obawy były udręczeniem dla wyzyskiwaczy, bo przerwały na czas jakiś ich złodziejstwa, a więc oni musieli na kimś swój gniew wyrzucić i oto wszystko skupiło się na tem jednym biedaku. On to, jeden człowiek, urządził cały ruch robotniczy, on wszczepił uświadomienie w umysłach młodzieży, a więc niech uwolni Suwałki, bo on ... niebezpieczny (!) Suwałczanin.

— Przed 1 Maja rozrzucono tu kartki w języku polskim i żargonie, w następującem brzmieniu: „Bracia i siostry! Świętujcie powszechne święto robotnicze — 1 Maja!“

Białystok, przed 1-szym maja. Manifestacja majowa zapowiada się dobrze. Nasz komitet tutejszy urządza tu codziennie zebrania masowe, na których zbiera się po 150, 200, 300 i nawet 500 robotników. Na 1-go maja projektują towarzysze ogólny strejk. Całe miasto znajduje się w ogromnym naprężeniu. Policja kompletnie głowę traci. Każdego pojedynczego robotnika zatrzymuje w biały dzień na ulicy i rewiduje po kieszeniach, jak złodzieja. Sprowadzili nam tu kozaków dla zwiększenia manifestacji majowej, chociaż wojska, doprawdy, wcale nam nie brak. Zabrakło już tu szpiclów, tyle roboty mają z nami. Więc policjanci przebijają się po cywilnemu, a w tym ubraniu cywilnym wyglądają tak śmiesznie i głupio, że zdają się jeszcze większymi osłami, niż są. Byli aresztowani na chybi-trafi.

Białystok, 2 maja. Pomimo wielu aresztów obchód się udał, choć nie było demonstracji. Świętowali wszystkie małe fabryki i spora część dużych. Demonstracji musieliśmy zaniechać.

Wiadomości partyjne. Otrzymałmy ustawę związku fachowego stolarzy, wydaną przez Komitet Łódzkiej Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Według tej ustawy, kasa związku wyznacza 10% swych dochodów na literaturę partyjną. Członkowie wnoszą do kasy po 10 kop. tygodniowo, wpisowe 20 kop.

Otrzymałmy odezwę Komitetu Łódzkiego S.-D. z dnia 3 kwietnia 1903 z powodu aresztów masowych. Odezwą wyjaśnia robotnikom znaczenie caratu i niezbędność walki o wolność polityczną, oraz nawołuje do niesienia pomocy aresztowanym i ich rodzinom.

Otrzymałmy sprawozdanie Grodzieńskiego Towarzystwa pomocy więźniom politycznym („Biuletyn Nr. 3“), obejmujące stan kasy i działalność Towarzystwa za grudzień, styczeń i luty. Stan kasy bardzo niezadowolniający, ofiarność wszystkich uczciwych ludzi powinna być większa. „Jest to szczególnie ważne teraz — czytamy w Biuletyście — wobec znacznego wzrostu liczby więźniów, między którymi procent robotników, t. j. najbardziej potrzebujących pomocy, zwiększa się coraz bardziej.“ „W pominiętych 3 miesięcznym okresie liczba uwięzionych jest następująca: 16 stycznia Szloma Kapninski, aresztowany na ulicy. 22 lutego, z powodu demonstracji na pogrzebie dra Bienieckiego, trzech bracia Wolgelowie i dwóch robotników. Przywiezieni do grodzieńskiego więzienia: z Kowna Orłowski; z Krynek 4 robotników; z Białego-stoku za demonstrację 26 osób. Z dawniej uwięzionych jest 5 przywiezionych z Odessy i Kapłan z Grodna. Dwu odeskich więźniów wysłano do wyroku na Sybir. W ciągu ostatnich 3 miesięcy siedziało w więzieniu grodzieńskim 44 ludzi, obecnie jest ich 39. W liczbie uwięzionych jest 17 letnia dziewczynka i 17 letni chłopiec, z którymi obchodzą się, jak z dorosłymi: trzymają ich w pojedynczym zamknięciu i poddają we wszystkich szczegółach temu okropnemu systemowi.“

Z ROSJI.

Manifestacja w Rostowie nad Donem. Rostow znowu był widownią imponującej demonstracji robotniczej. Dnia 2/15 marca, nazajutrz po rocznicy spełnienia wyroku nad carem Alexandrem drugim, Doński komitet socjalno-demokratycznej partii robotniczej, chcąc skorzystać z okazji, że w niedzielę zwykle odbywają się pod miastem zabawy ludowe, postanowił urządzić demonstrację. W tym celu, zawiadomiwszy o tym tylko zorganizowanych robotników, komitet zjawił się z nimi na placu zabawy, która odbywała się w tym słynnym wąwozie, który był świadkiem zeszłej demonstracji.

Około 10 tysięcy ludu pracującego wesoło bawiło się, korzystając z pięknej pogody, nie nie podejrzewając. Nagle o godz. 3-iej w jednym miejscu zaczęły się rozlegać wołania: Cicho! Towarzysze, hurra! hurra! Zdumiony naród, obejrzawszy się, spostrzegł 3 czerwone sztandary z napisami: „Niech żyje 8-godzinny dzień roboty!“ „Niech żyje wolność polityczna!“ „Precz z caratem!“, a między nimi stał podtrzymywany na rękach mówca. Zapadł ogólny wszystkich, nareszcie z trudem uciszone się i mówca w kilku energicznych słowach zapraszał wszystkich do miasta, na demonstrację. Z krzykami „do miasta!“ wyruszył cały ten 10-tysięczny tłum, śpiewając po drodze rewolucyjny pieśń. Ponieważ policja nie była przygotowana na to, manifestanci swobodnie wkroczyli do miasta. Dopiero na principalnej ulicy (Sadowej) zastąpił im drogę oddział policji... z 10 osób! Grad kamieni zmieszany z okrzykami „precz z caratem“, „precz z carkami“ zmusił ich do ucieczki. Zwyczajki tłum poszedł dalej, do parku miejskiego, ztamtąd wróciwszy na ulicę Sadową, chciał pójść do więzień, uwolnić siedzących tam towarzyszy. Ale policja zdążyła się ocknąć z zdziwienia i zebrawszy się w wielkiej ilości zastąpiła drogę manifestantom. Silny oddział kozaków na koniach z podniesionymi nahażkami, wraz z oddziałem pieszych strażników, rzucił się na nich. Manifestanci z początku odbijali się kijami i kamieniami, ale dzieć, rozbawieni kozacy byli lepiej uzbrojeni. Tłum zaczął ustępować. Uciekającym zastąpił drogę starszy strażnik, chcąc zatrzymać ich i aresztować. Ale jeden z manifestantów uderzył go tak mocno żelaznym kijem w głowę, że tamten spadł z konia. Ze strony robotników sporo raniono, ale sztandarów nie zabrano. Również chorągwy uszli cało. Burząca zdziwiona tym niespodzianym widokiem z ciekawością przyglądała się manifestantom, ale okrzyki „precz z burżuazją!“ trochę powysstraszały ich, i chowali się po pokojach. Po demonstracji, policja przez kilka dni weszła po całym mieście, szukając „winnych“. Aresztowała około 80 osób.

Kijów. Sprawozdanie kijowskiego „Czerwonego Krzyża“ podaje ciekawe dane: w przeciągu 1902 r. siedziało w kijowskich więzieniach politycznych „przestępców“ — 453 osób, którzy razem w tym roku przesiedzieli 28368 dni czyli 77 $\frac{2}{3}$ lat, wówczas gdy w 1901 r. siedziało 285 osób, razem — 14335 dni czyli 39 $\frac{1}{4}$ lat.

Ciekawe cyfry. Niedawno rosyjscy rewolucjonisci zdemaskowali petersburskiego literata Michała Surowicza, jako prowokatora i szpieła. Otóż, jak się okazuje, pobierał on od rządu za swe rzemiosło Judasza 8 tysięcy rubli rocznie, wobec jednak zupełnej jego bezużyteczności wskutek zdemaskowania, min. Plewe cofnął mu tę pensję i nazaczył dożywotnią emeryturę w kwocie 2400 rb. rocznie. Na ochronę zaś osoby samego Plewego wydaje rząd 800 tysięcy rb. rocznie. — Takie więc ogromne sumy, wyciągane z kieszeni i pracy głodnego ludu, idą na utrzymanie dwóch tylko jego katów.

Petersburg. Demonstracja studencka. W styczniu studenci podczas swego koncertu na cele dobroczynne urządzili demonstrację na cześć pomordowanych w Rostowie i Tichoreckiej. Gdy według programu miały się rozpocząć tańce, rozległ się potężny, chóralny śpiew „wieczny odpoczynek“. Zaraz zjawiła się cała sfera żandarmerji i policji. Studentów po zapisaniu nazwisk pod eskortą odprowadzono do domów.

Odessa. Strejk. 11 stycznia (29/12) robotnicy w ilości 800 zastrejkowali w enkrowni Brodzkiej, żądając 8-godzinnych zmian zamiast 12-godz., jak to było dotychczas. Gdy fabrycznemu inspektorowi nie udało się namówić robotników do zaprzestania strejku, wkroczyła wówczas do fabryki horda dzika: rota żołnierzy, setka kozaków i setka policjantów z poliemaistrem i oficerami żandarmskimi na czele i rozpoczęło się zapędzanie robotników do fabryki siłą i nahażkami. Opornych (do 150) aresztowano i wysłano do miejsc urodzenia, by po całym kraju roznieśli zarzewie „buntu“. Strejk stłumiono. I jeszcze raz carat pokazał, że dopóki on istnieć będzie, nie może być mowy nawet o polepszeniu bytu robotniczego.

Batum. Robotnicy fabryki Rotszylta znowu zastrejkowali (patrz o krwawych tam zajściach majowych w Nrze 1 „Cz. Sz.“), żądając zwrotu kar, nakładanych na nich od samego założenia fabryki, a których zebrać się już musiało więcej niż pół miliona rubli. Władze ściągnęły wojsko i kozaków, zabrawszy robotnikom ześnaniem do stepów syberyjskich za „bunt“.

Z ZAGRANICY.

Z Galicji. W numerze 1-szym „Czerwonego Sztandaru“ pisaliśmy już o przerażającej nędzy ludu włościańskiego we wschodniej Galicji, zarówno polskiego jak i rusińskiego, o nadmiernym wyzysku robotnika rolnego i gospodarce szlachty galicyjskiej, których rezultatem był zeszłoroczny strejk rolny przeszło 100 tysięcy chłopów.

Za nadejściem wiosny, za zbliżeniem się robót polnych, znowu przed oczyma szlachty powstaje widmo strejku. Zawczasu więc bierze się ona do roboty, chcąc uniemożliwić walkę ludu z jej wy-

zyskiem. Przescigają się więc w pomysłach, mających być skutecznymi. Ponieważ we wschodniej Galicji lud w ogromnej większości jest narodowości rusińskiej, właściciele zaś ziemscy prawie wyłącznie polacy lub żydzi, usłużyli więc lokaje szlachecy t. zw. „narodowi demokraci“, związy się inaczej „wszechpolakami“, zaczęli nawoływać „mazurów“ t. j. polskich chłopów z zachodnich części kraju, aby szli na wschód, gdzieby za niedzną zapłatę bronili wyzyskiwacza „polskiego“ dlatego, że jest „polskim panem“ przed słusznymi żądaniami chłopów rusińskich.

Lud jednak zachodnio-galicyski nie dał się złapać na te „patriotyczne“, a pełne obłudy frazesy, i nie okazał zbytnej ochoty porzucania lepszych zarobków u siebie dla głodowej płacy na łańach „polskich“ panów we wschodniej Galicji.

Obszarnicy więc porzucili „patriotyzm“ i zwrócili się w inną stronę, mianowicie do Krocacji. Stamtąd tedy postanowili sprowadzić robotnika na czas żniw. I rzeczywiście już obecnie przez rozmaitych pośredników zostało zakontraktowanych do robót polnych w lecie w Galicji wschodniej kilkadziesiąt tysięcy Krocaków, którzy zobowiązali się pracować za bajecznie niskie wynagrodzenie.

A czy w Galicji samej brak rąk robotczych? Gdzież tam. Każdej wiosny całe dziesiątki tysięcy robotników rolnych, głodnych, wynędzniałych, obdartych, w poszukiwaniu pracy emigruje do Prus, do zachodnich prowincji niemieckich, do Ameryki. A z tych, co pozostają, tyfus głodowy rok rocznie zabiera po kilkanaście do kilkudziesięciu tysięcy ofiar. Ale chciwych zysku wyzyskiwaczy nie nie obchodzi życie i los setek tysięcy, im chodzi tylko o siebie i swą kieszeń. W obawie więc przed strejkami starają się nie dopuszczać do emigracji miejscowej ludności. Im więcej bezrobotnych będzie się wtóżyć po kraju, szukając nabywców na swą siłę roboczą, tym łatwiej znaleźć takich, co za możliwie najniższą płacę zgodzą się pracować, tym mniej szlachta może obawiać się strejku. Emigracja więc powinna być wzbroniona. Rząd, ma się rozumieć, natychmiast wypełnia to szlacheckie życzenie, utrudniając w najrozmaitszy legalny i nielegalny sposób emigrację chłopów. Tak więc, władze robią ogromne trudności przy wydawaniu paszportów, żądają wykazania posiadania dostatecznej sumy pieniędzy na drogę, aresztują emigrujących na dworcach kolejowych i na granicy, nie pozwalają emigrować przed odbyciem służby wojskowej i t. d. I dzieje się to w państwie posiadającym rzekomą konstytucję, która gwarantuje swobodę przenoszenia się, dzieje się to w Galicji — posiadającej „samorząd“. Niestety konstytucja austriacka, dając ludowi bardzo mało praw, a w samorządzie galicyjskim lud ten nie bierze wprost żadnego udziału, nie posiadając prawa wyborczego do Sejmu i nie mając tam ani jednego rzetelnego i szczerego reprezentanta. W Sejmie galicyjskim rządzą wszechwładnie „szlachcie“, hrabiowie, książęta i wyższe duchowieństwo. I w Parlamencie austriackim lud ma bardzo nielicznych przedstawicieli, bo zaledwie kilkunastu na ogólną liczbę 425 posłów.

Dlaczegoż jednak tak mało znajduje się w Parlamencie posłów ludowych, przecie ludu — chłopów i robotników jest tysiąc razy więcej niż panów? A oto dzieje się tak dzięki niesprawiedliwemu systemowi wyborczemu, na którego podstawie 160 szlachciców ma prawo wysłać do Parlamentu jednego posła, a na każdych 86 835 ludzi z ludu przypada też tylko jeden poseł.

Nic też dziwnego, że taki Sejm czy Parlament nie wiele liczy się z potrzebami ludu. — Tak, niedawno, bo w lutym b. r. Parlament wiedeński uchwalił podwyższenie ceł na produkty spożywcze tak, iż oddał n. p. od 1 kilogr. (2 1/4 funta) zamiast 14 halerzy (przeszło 5 1/2 kop.), trzeba będzie płacić 30 halerzy (12 kop.). Ma się rozumieć, odbije się to głównie na odżywieniu najszerszych mas ludu. Nie dość na tym; równocześnie uchwalił Parlament podwyższenie poboru rekruta o 29 tysięcy rocznie, czyli 90 tysięcy w ciągu 3-ech lat służby, co pociągnie za sobą wydatek 100 milionów koron (40 mil. rs.), które znów musi zapłacić lud w formie podatków, dalej sprawienie nowych haubic i armat, co kosztować będzie przeszło 230 mil. kor. Za to uchwalono podwyższyć t. zw. „listę cywilną“ czyli pensję cesarza o całe 2 miliony koron rocznie. O takich „biedakach“, „panowie“ — nie zapomna nigdy.

Wszystkie te uchwały, przeprowadzone w Parlamencie były gorąco popierane przez t. zw. „Koło polskie“, t. j. przez klub składający się z 63 panów i kapitalistów polskich wybranych w Galicji lub na Ślązku. Do klubu tego nie należy tylko kilku polskich posłów, — a mianowicie jeden socjalista (tow. Daszyński), 4-ech ludowców i jeden „dziki“, (t. j. taki, co nie należy do żadnej partji). Skutki tej działalności szlachty galicyjskiej czy to w Parlamencie, czy to w Sejmie galicyjskim nie długo dadzą czekać na siebie, — struna jest już zanadto naciągnięta i lada chwili grozi pęknięciem. W roku przyszłym wyniszczony do ostatniego lud rusiński po raz pierwszy zżywiłowo rozpoczął walkę ze szlachtą. Miejmy nadzieję, że ten żywiołowy ruch z czasem przeistoczy się w świadomą zorganizowaną walkę ludu zarówno rusińskiego jak i polskiego ze szlachtą i porządkiem, służącym tylko garstce wyzyskiwaczy. Pod parciem nędzy i ucisku lud wreszcie zrozumie, że z nędzy tej wy-

dobyc może tylko obalenie panowania szlacheckiego i zdemokratyzowanie konstytucji austriackiej, o co walczy socjalnademokracja galicyjska.

Lokaje żandarmów rosyjskich. „Polskie“ władze galicyjskie coraz bardziej i coraz jawniej zaczynają spełniać wstępną rolę szpiclów i pomocników żandarmerji rosyjskiej. Fakt jednak, który miał miejsce w ostatnich czasach przeszedł wszelkie oczekiwania. Przez granicę rosyjską, w jednym z powiatów galicyjskich, miano „szwarować“ socjalistyczne broszury w rosyjskim języku. Władze galicyjskie „wysledziły to“ i aresztowały we wsi Kopyczyńce dwóch chłopów, pod których adresem przyszły paczki z broszurami. „Polskie“ władze dały znać o tym żandarmom rosyjskim, i oto oficer żandarmski przyjechał wprost do starostwa tasiatyńskiego i tutaj wobec urzędnika starostwa oficjalnie wypyttywał chłopów, jak gdyby oni byli już co najmniej w cytadeli warszawskiej. Następnie namawiał ich, aby przyjęli od niego paszporty rosyjskie i jechali z nim w celu wskazania tych, dla których były przeznaczone broszury. Chłopi nie zgodzili się jednak na to i nie nie wyznali. W związku z tą sprawą aresztowano dwóch rosyjskich poddanych, jednego w Kopyczyńcach, drugiego we Lwowie. Chciano ich pierwotnie wprost wydać w ręce władz rosyjskich, ale zapobiegła temu interpelacja wniesiona w parlamencie przez posła tow. Daszyńskiego. Aresztowanych odstawiono do Tarnopola, gdzie się prowadził „śledztwo“ w całej tej sprawie. Gwałty powyższe wywołały słusne oburzenie nawet wśród społeczeństwa galicyjskiego, tak obojętnego na nadużycia „władz“. Z tego powodu odbył się we Lwowie dnia 14 marca ogromny wiec młodzieży wyższych zakładów naukowych, na którym napiętnowano służalczość rządu austriackiego wobec caratu. Po wiecu odbyła się burzliwa demonstracja, w czasie której chciano dotrzeć do konsulatu rosyjskiego silnie strzeżonego przez policję. Przyszło do ostrego starcia pomiędzy demonstrantami a policją pieszą i konną. Kilku studentów aresztowano. W czasie demonstracji odebrano szablę jednemu z konnych policjantów, a nadto wybito kilka zębów szpicelowi Lieblihowi.

Rozruchy antyżydowskie i rząd carski. W Bernie (w Szwajcarii) zorganizował się komitet kolonii socjalno-demokratycznej, której członkowie należą do rozmaitych organizacji działających w obrębie państwa rosyjskiego. Od komitetu tego (w którego skład wchodzi polacy, żydzi, rosjanie i t. d.) otrzymaliśmy dla wydrukowania następujące dwie rezolucje, na zebraniu publicznym członków kolonii socjalistycznej w Bernie:

1) Członkowie kolonii berneńskiej, zebrani 5 i 6 maja w Bierhübeli i Schweizerbundzie w liczbie osób przeszło 250, po wysłuchaniu z głębokim smutkiem sprawozdania o dokonanych przez dziką tłuszcę zaburzeniach antyżydowskich w Kiszyniowie, którym towarzyszyły bezprzykładne w najnowszej historii bezeczne i nie-ludzkie okrucieństwa, przyjęli następującą rezolucję:

Absolutyzm rosyjski, trzymając się na wzór wszelkiego despotyzmu zasady: divide et impera (rozdzielaj i panuj!), systematycznie w ciągu długich lat rozbudzał namiętności jednej części ludności państwa przeciw drugiej. Pogorszywszy dla żydów bez-prawne położenie, w którym znajduje się cała ludność państwa, jeszcze prawami wyjątkowymi i zrobiwszy z nich w ten sposób parjasów nad parjasami, rząd carski wszelkimi środkami starał się nagromadzić w ludzie przez długie czasy gniew przeciwko uciskowi ekonomicznemu i politycznemu zwrócić przeciw żydom, odwracając od siebie w ten sposób pocisk, któryby bez wątpienia skierowany został na niego samego, jako na sprawę niezmierzonych cierpień i nieszczęść ludu.

A manewr ten mógł mu się udać tym łatwiej, że trzymał on i trzyma lud w niesłychanej ciemności, starannie usuwając odeń wszelki oświecający wpływ lepszej części inteligencji naszej, jak również sprzeciwiając się wszelkiemu podniesieniu i rozszerzeniu oświaty ludowej.

Nie udzielać ani swobody zebrań i związków, ani swobody wyznania, słowa i druku, rząd rosyjski odbierał i odbiera wszelką możliwość wyjaśnienia ludowi jego własnych potrzeb i wskazywania mu dróg, któreby go doprowadzić mogły do jak najlepszego ich zaspakajania.

Z wyżej powiedzianego jasno wynika, że sprawcą owych tak smutnych wypadków Kiszyniowskich jest li tylko obecny ustrój państwowy w Rosji, na który całym ciężarem swym wypadki powyższe padają, jako hańbiące, niczem nie zmazane piętno. Jedynie rząd rosyjski odpowiedzialny jest za ciemnotę masy i ująwniając się w niej tu i owdzie instynkty zwierzęce! Oto dlaczego każdy, komu drogie są prawa człowieka i obywatela, powinien wszystkie swe siły poświęcić walce z rządem carskim przeciwdziałającym i z natury swej zmuszonym przeciwdziałać rozwojowi świadomości klasowej proletariatu oraz rozpowszechnieniu wśród ludu idei międzynarodowego socjalizmu, jedynie zdolnych znieść zarówno antysemityzm, jak i wogóle wszelkiego rodzaju gwałt człowieka nad człowiekiem.

Obalenie despotyzmu i wzniesienie na jego gruzach republiki demokratycznej stanowi przeto pierwszy niezbędny stopień po drodze do osiągnięcia ideału równości, braterstwa i sprawiedliwości, który na szczytach swym wypisał socjalizm międzynarodowy.

2) Rozruchy antyżydowskie z lat ostatnich (w Mikołajewie i Częstochowie), a zwłaszcza świeże ich przejawy zwierzące w Kiszyniowie, stawiają przed organizacjami socjalistycznymi państwa rosyjskiego oraz zagranicznymi nowe zadanie — walkę z antysemityzmem, który grozi niebezpieczeństwem interesom materialnym i duchowym nie tylko proletariatu żydowskiego, lecz całego ruchu robotniczego w państwie rosyjskim. Kolonja berneńska wyraża życzenie, aby istniejące w państwie tym i zagranicą organizacje socjalistyczne udzielały kwestji antysemityzmu takiej uwagi, na jaką ta ze względu na swe doniosłe znaczenie zasługuje.

Z Paryża komunikują nam, że 5 maja odbył się tam wiec z 400 członków kolonii — wiec, zwołany przez Ligę Zagraniczną Rosyjsk. Rew. Soc. Dem. Obradami kierowała towarzyszka Wiera Zasulicz (Ros. S. D. Rob. P.), do prezydium weszli: towarzyszka Wojnarowska, jako przedstawicielka S. D. K. P. i L. tow. Zagórski (Ros. S. D. Rob. P.), Maksimow (Bund), Duquercy (Parti Socialiste de France) i Rubanowicz (P. Soc. Rew.).

Wiec wydał rezolucję następującej treści:

„Do głębi oburzeni zbrodniami czynnymi, dokonanymi przez bandę atysemistów w Kiszyniowie przy jawnej pomocy władz, wiec piętnuje hańbą wszystkich przywódców tej niesłychanej okrutnej rzezi; wiec protestuje przeciwko haniebnemu postępowaniu wszystkich tych, którzy indyferentyzmem swoim sprzyjali gwałtom i morderstwom i wyraża ufność, że zorganizowana klasa robotnicza wszystkich narodowości, załudniających Rosję, zdola działalnością swoją przeciwdziałać powtórzeniu się bezczesławnych kiszyniowskich i stworzyć należyty opór wszystkim próbom podobnego rodzaju. Wiec kosztuje fakt przyjęcia przez władze rządowe udziału w zbrodniach 6 i 7 kwietnia w Kiszyniowie i wzywa wszystkich uczciwych obywateli, aby współdziałali w walce rewolucyjnej przeciwko carskiemu absolutyzmowi, który demoralizuje ludność i sieje nienawiść rasową i religijną“.

Rezolucja powyższa wydrukowaną została w „Petite Republique“ z dnia 9 maja r. b.

Otrzymałmy następującą odezwę:

Do studentów francuskich, zebranych dnia 15 maja b. r. w Paryżu w „La Salle des Sociétés Savantes“ w kwestji żydów w Kiszyniowie.

Koledzy! Głęboko oburzeni potwornymi zbrodniami w Kiszyniowie, gorąco współczując rodzinom żydowskim, których najbliżsi padli ofiarą tych strasznych dni, — rzucamy przekleństwo caratowi, którego polityka jest bezpośrednią przyczyną tych wypadków.

Śludzy carscy, przejęci strachem śmiertelnym, na widok potężnego rozwoju idei sprawiedliwości i swobody chwycili się piekielnego środka: rzucają ziarna nienawiści narodowej i religijnej wśród ciemnych, zgłodniałych mas, nieświadomych przyczyny swej nędzy.

Zbrodnia caratu w Kiszyniowie jest dla nas nowym krwawym wezwaniem do walki, która obali trony tyranów, ostatnie twierdze europejskiej reakcji.

Zarząd Związku Postępowej Młodzieży Polskiej.

Montpellier. Członkowie rosyjskiej kolonii na zebraniu dnia 10 maja postanowili przyłączyć się do rezolucji towarzyszków z Paryża w sprawie zbrodni Kiszyniowskich.

Liège. Oto rezolucja rosyjskich w sprawie zajść Kiszyniowskich: „1) Zebranie z uczuciem wielkiego oburzenia piętnuje nikczemną prasę antisemicką, która roznieca nienawiść narodową pośród ludu, piętnuje i tę inteligencję chrześcijańską, która przyjęła udział w dzikim mordowaniu żydów w Kiszyniowie; 2) Zebranie za jedyny środek przeciwko powtarzaniu się podobnych zwierzęcych napasć uważa rozwój klasowego politycznego uświadczenia proletariatu jak chrześcijańskiego tak i żydowskiego, i dlatego 3) wiec wita „Bund“ i jego energiczną działalność, którą on prowadzi w tym kierunku wśród pracujących mas żydowskich i wyraża ubolewanie, że socjalistyczna literatura mało miejsca poświęcała dotychczas na zburzenie odwiecznych antisemickich przesądów“.

Pokwitowanie.

Z Warszawy: Lekarz 1 r., intelig. 1 r., zamiast podarunku na urodz.: 10 r., M. B. L. 1 r., Ince 3 r.; Za Literaturę: Robotnicy 3 r., Alfred 5,40 r., Uparty 50 k., chemik 3,50 r.; Lista Nr. 22 3 r., lista St. 1,20 r., lista Nr. 30 4,05 r., na agitację 3 r. i 50 k., od biednych 2,80 r., za luty i 2,80 r., za marzec, za bibułę 1,20 r., pod karą 80 k., od biednych 10 r., składki 6 r., za literaturę: xyz 6,40 i 9,50 r.; chora 1 r., St. 20 k., z Lublina 2,50 r., Stef. 1 r., mal. 10 k., stały prenumeratorka 40 k. i 40 k., uczennice za styczeń i luty 12 r., z ninta 90 k. i 55 k., z puszki glinianej 4 r. i 1 r.,

z puszki drewnianej 4,85 r., Kalend. 5,40 r., Marki 2 r., Bieda 13 $\frac{1}{2}$ k., Alfr. 4,80 r., Rak 1 r., Zan 1 r., Roma 1 r., Hor-y 10 r., K. G. 2,50 r., Wł. 1 r., Up. 60 k., lista składkowa Nr. 13 1,50 r., biedni 1,80 r., puszka gliniana 3 r., zamiast kwiatów na podróz R. i R. 10 r., na pamiątkę dnia 29 IV 03 B. M. L. 3 r., Wilk 1,40 r., Stryj 2 r., Wilk 2 r., lista składkowa Nr. 7 1,50 r., Radol. 4 r., Rak 1 r., Wołynianka 3 r., X. 1,50 r., Austriak 3 r., przez Andrzeja 75 k., Henia 80 k.

Z Podola: Maryla 6 r. Z Wilna: Za literaturę z października 25 r., z Syberji 10 m., A z Kr. 7 kor. 26 hal., od drukarza 12 m. i 10 m.

Z Krakowa: Lista Nr. 101 2,35 kor., lista Nr. 12^D 70 hal., Cegiełki 3,10 kor., A. z Kr. 9,50 kor., dla pewności 80 hal., Nijoła 1,30 kor., Sekcji krakowskiej skarbnik główny przesyła pokwitowanie z odbioru 40,70 m., 17,75 kor. (składki) i 79,55 kor. (za literaturę).

Z Berlina: Pmdz. 15,10 m., Zbrw. 10 m., Cz. 20 m., z czytelnik sekcijnej, ofiarowanej przez tow. Bronię 6 m., przez Raw. 13,40 m. (z Drezna 10 m., za bilet 1 m., Broda 1 m., R. 50 fen., X. 90 fen.).

Z Monachium przez Kuz. Ad. za literaturę 10,40 m., za bony na fundusz agit. 2,80 m., z listy skl. Nr. 12 (f. w.) 7,60 m., od członka na partję 1,20 m., lista skl. Nr. XI^D 10,50 m., od współrodaczki ze Szwejcarji przez J. 100 r., na „Czerwony Sztandar“ od ojca D. 178,65 fr. i 125 fr.

Z Mitwaidy za bibułę 2,25 fr., ze sprzedarzy literatury na obchodzie rocznicy „Proletariatu“ w Zurychu 10,31 fr., z listy skl. na fund. wyd. Nr. 299 11,55 fr., za bony na fund. agit. od „P.“ w Zurychu 2,15 fr., z Badenii od M. Z. za literaturę 6,90 fr., z Filadelfii od B. za literaturę 15,30 fr. i od I. C. za literaturę 24,20 fr., z Zurychu od K. za bibułę 3,75 fr., od „P.“ 2,10 fr. i 1,80 fr., od S. za literaturę 90 cent.

Za pocztówki z winetą Majowego numeru „Czerwonego Sztandaru“ 6 m. Skarbnik główny potwierdza odbiór następujących kwitów pocztowych: z Paryża od tow. T. na sumę 24,19 m. i na sumę 60,48 m., z Zurychu od tow. G. na sumę 75,87 m. i na sumę 55,35 m., z Berna od tow. D. na sumę 20 m. i na sumę 101,21 m. (C. d. w numerze 7.)

Sprawozdanie

Kasy pomocy więzniom i zesłańcom politycznym za kwartał I 1903.

Sekcja Zuryjska: Składki członków 26,25 fr., Lista składkowa Nr. 4: 4,30 fr., Za bony Nr. 1: 1,10 fr., Za bony Nr. 4: 1,40 fr. Sekcja Genewska: Składki członków 11,20 fr., Dochód z loterii 36,75 fr., à conto listy składkowej Nr. 12: 5 fr.

Sekcja Berneńska: Składki członków 20,80 fr. Sekcja Krakowska: Składki członków 24,60 kor., Listy składkowe: Nr. 27: 8 kor., Nr. 28: 11,20 kor., Nr. 29: 10,52 kor., Nr. 30: 2,10 kor., Nr. 31: 6 rb., Nr. 33: 55 ct., Nr. 34: 7,10 kor., Nr. 70: 4,90 kor., Nr. 71: 2,42 kor.

Brunświk: Lista składkowa Nr. 44 6,05 m.

Monachjum: Lista składkowa (st.) 7,50 m.

Towarzysze z Łodzi proszą o zamieszczenie następującego pokwitowania z miejscowego oddziału „Kasy pomocy więzniom i zesłańcom politycznym“:

Przez „Bund“ 30 r., Henia 2,50 r., Austriak 15 r., Przez Andrzeja 75 kop., Wołynianka 3 r., Dobra 3 r., M. B. Papiernia 1 r., Kruk 10 kop., Nowiejusz 50 kop., Artysta 1 r.

Prosimi jesteście o zawiadomienie, że do „Kasy pomocy więzniom i zesłańcom politycznym“ należą oprócz członków naszej organizacji, członkowie organizacji „Proletariat“.

Ostrzeżenie. „Bund“ ostrzega wszystkich robotników przed zdrajcą i prowokatorem krawcem, niejakim Izraelem Zislatem, znanym jako „Alter krawiec“. Był aresztowany w maju 1902 r. w Rydze, wielu towarzyszy wydał, wypuszczony we wrześniu, rozpoczął swą szpiclowską, prowokatorską działalność.

Treść numeru: Kto winien? — Demonstracja w Warszawie. — Orgie rządu i jego służalców. — Odezwa Biura Międzynarodowego. — Obchód 1 Maja za granicą. — **Z kraju:** Odezwy na 1 Maj. — Wilno. — Suwałki. — Białystok. — Wiadomości partyjne. — **Z Rosji:** Manifestacja w Rostowie nad Donem. — Kijów. — Ciekawe cyfry. — Petersburg. — Odessa. — Batum. — **Z zagranicy:** Z Galicji. — Lokaje żandarmów rosyjskich. — Rozruchy antyżydowskie i rząd carski. — Z Paryża. — Montpellier. — Liège.

Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresuować należy:

Stanisław Gutt, Zürich, Cullmannstr. 8 III, dodając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach. Redakcja.

Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!